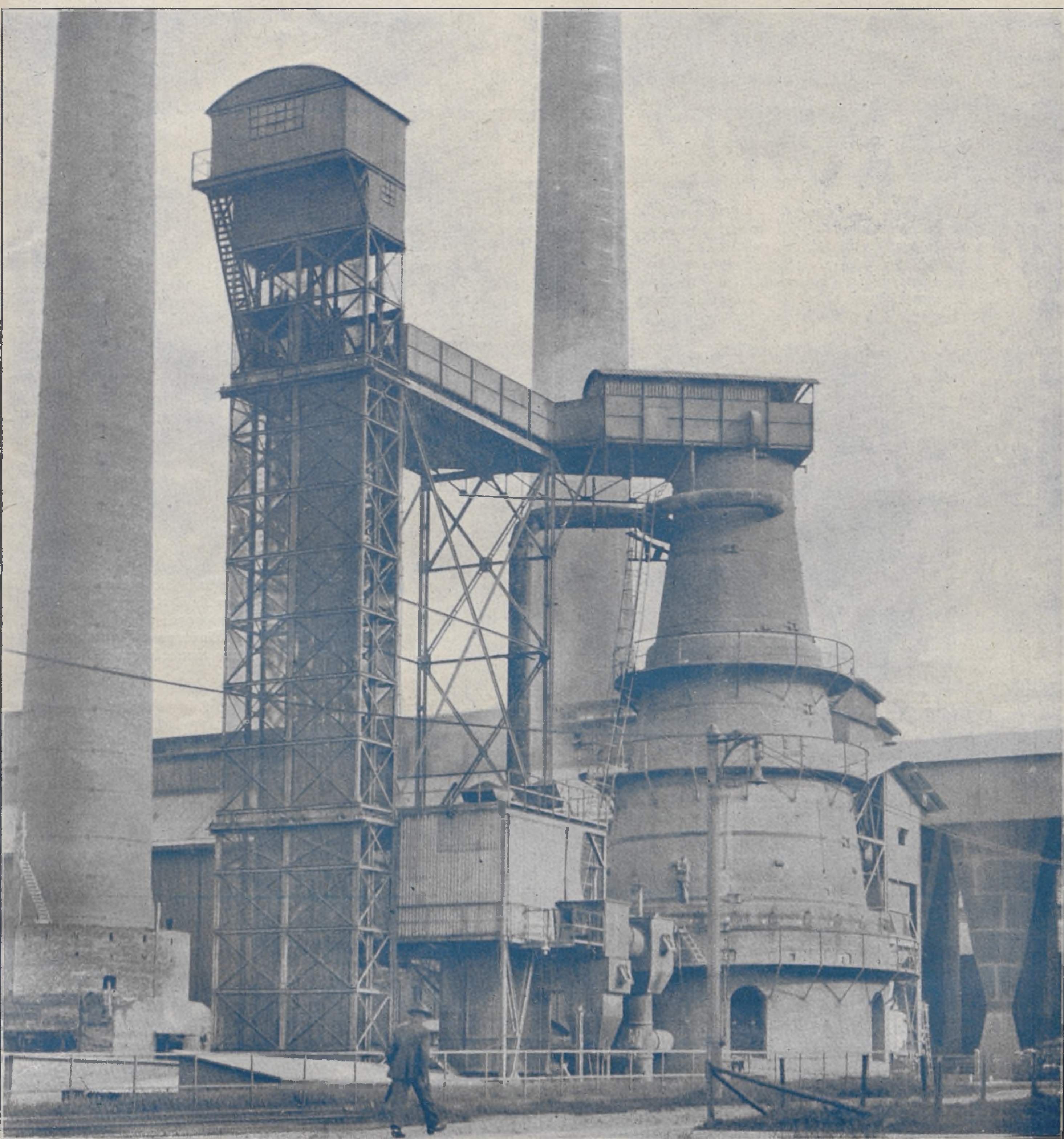
STRZELEC

WARSZAWA, 11 MAJA 1930 ROKU

№ 19



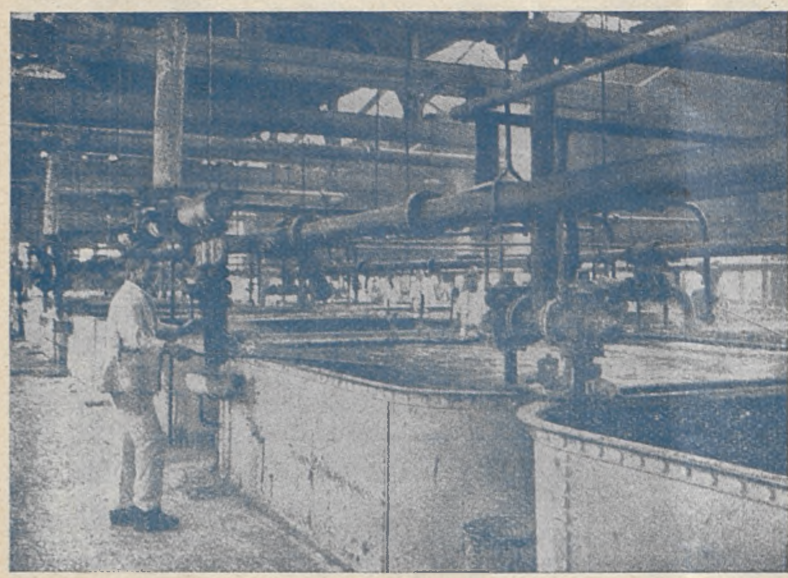
Chorzów — fabryka przetworów azotowych

Photo-Plat.

Cena **50** groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Z CAŁEGO ŚWIATA



Angielskim królem mydła był niedawno zmarły lord Leverhulme, który swą oszałamiającą karjerę rozpoczął, jako uliczny sprzedawca mydła. Kapitał zakładowy jego przedsiębiorstw wynosił w 1927 r. 56 i pół miljona funtów szterlingów (2 i pół miljarda złotych, mniej więcej tyle, co budżet naszego państwa), a fabryki jego zatrudniały tysiące robotników. Olbrzymie kotły fabryczne, w których gotuje się znane i u nas mydło „Sunlight" („Promień słońca") przedstawia nasz obrazek.



Podczas, gdy w Indjach wypadki rozwijają się coraz szybciej, zagrażając pokojowi na całym półwyspie, a może nawet i w Azji, słynny poeta hinduski Rabindranath Tagore spędza czas na weligjaturze, na francuskiej Riwierze. Na fotografji poeta jest w towarzystwie wnuczki swej Nandini.





Największą ilością przestępstw i zbrodni słynie na całym świecie Chicago. Europa zapisała sobie również w tej dziedzinie ciekawą kartę. Pierwsze zorganizowane „rzeczpospolite bandyckie" powstały na terenach Hiszpanji i Włoch. Najstarszą organizacją bandycką była „Camorra" zawiązana w Hiszpanji. Zorganizowana na podobieństwo „Camorry" sycylijska „Mafja" długi czas dopuszczała się niesłychanych gwałtów, terroryzując nieustannie czteromiljonową ludność Sycylji. Mussolini, wypowiedziawszy Mafji nieubłaganą walkę, wysłał przeciw niej duże oddziały wojska, toczącego z 10.000 mafijczyków nieustanne krwawe bitwy. Obecnie toczy się wielki proces przeciwko kilku tysiącom mafijczyków, zamkniętych w więzieniach. Typy mafijczyków w ich charakterystycznych płaszczach, oraz moment transportu do więzienia widać dobrze na ilustracjach.

Rok X. Warszawa, 11 maja 1930 r. Nr. 19 (321)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

BACZNOŚĆ!

W SPRAWIE ANKIETY

W następnym numerze „Strzelca" ukaże się ankieta, dotycząca treści i wewnętrznego układu materjału w naszem piśmie.

O co chodzi i do kogo się zwracamy?

Zwracamy się przedewszystkiem do strzelców. Do strzelców, t. zn. nie do szarż strzeleckich, lecz do szeregowych i na ich opinji zależy nam najbardziej. Wszystkich ob. ob. komendantów oddziałów Redakcja prosi jaknajbardziej o poparcie jej inicjatywy w tym sensie, by zechcieli zachęcić swych podkomendnych do licznego udziału w rzeczonej ankiecie.

A teraz sama ankieta.

Wiemy o tem, że nasze pismo jest przeznaczone dla strzelców. Jako takie musi ono być przez nich chętnie czytane. Musi być dla nich zajmujące, a w tej sprawie wiele do powiedzenia mają oni sami, nie zaś szarże, których krąg zainteresowań bywa z konieczności nieco inny.

Jeżeli nie z pośród szarej masy strzeleckiej wyrazi ktoś swoją opinję ganiącą lub pochwalającą nasze pismo, to niestety owo zdanie nie może być dla nas całkowicie miarodajnym sprawdzianem tego, jakiem pismo powinno być w istocie.

Wszakże zgłaszali się do nas niejednokrotnie bardzo wartościowi ludzie, którzy nas czasem ostro krytykowali — i słusznie z ich punktu widzenia; byli inni, którym się to i owo podobało — znów niezupełnie słusznie, bo to się mogło nie podobać strzelcom, lub nic ich nie obchodzić. Ośmieliłbym się nawet na takie zdanie, że pismo jest złe, jeśli je czytają przedewszystkiem szarże i jeżeli one najwięcej je chwalą.

Zresztą szarże otrzymają teraz miesięcznik p. t. „Praca strzelecka".

Otóż właśnie do strzelców Redakcja pragnie się zwrócić z szeregiem pytań, jakie artykuły najwięcej się im podobały, i podobają, które ich nudzą, jakie pragnęliby w swem piśmie znaleźć w przyszłości. Cel swój ankieta osiągnie, jeżeli będzie nadesłanych dużo odpowiedzi bo wtedy będzie się można istotnie zorjentować w pragnieniach masy strzeleckiej.

Sama ankieta będzie się składać z szeregu pytań tak dobranych i ułożonych, by odpowiedź na nie była jaknajłatwiejsza: proste „tak", lub „nie". Kartkę z owemi pytaniami trzeba będzie po ich napisaniu przesłać do Redakcji.

Dlatego już dzisiaj bardzo prosimy o zastanowienie się nad wszystkimi złemi i dobremi stronami pisma, aby w przyszłym tygodniu wiadomości przybyło do nas jaknajwięcej.

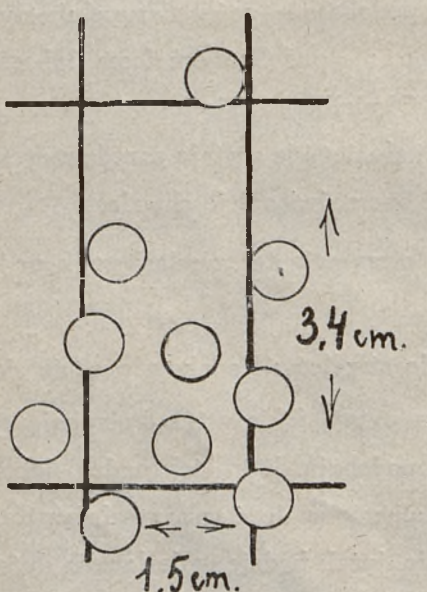
r.

STRZELANIE MAŁOKALIBROWE

Amunicja małokalibrowa

Przejdźmy teraz do wartości naboju małokalibrowego. Wartością nazywamy ocenę tych cech praktycznych, jakie nam dany nabój może zapewnić. W skład więc tych cech wejdzie siła naboju, jego donośność, szybkość lotu, oraz dokładność na różne odległości.

Nabój wyrzucony z lufy, wylatuje z niej z pewną szybkością początkową. Rzecz jasna, że jeżeli z dwuch jednakowych luf wylecą dwa pociski, jednakowego kalibru i wagi, to silniej uderzy ten, który leci szybciej. Stąd interesuje nas szybkość początkowa naszego pocisku. Zależy ona znów od ilości prochu i od wagi pocisku, a więc jego długości przy pewnej określonej średnicy. Musimy tutaj odrazu wspomnieć o kilku rodzajach naboi

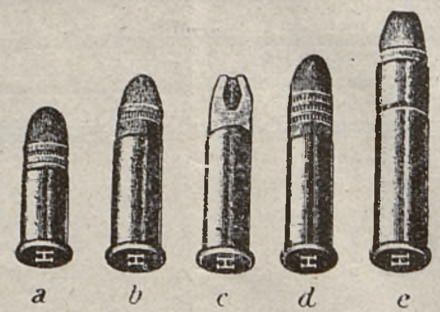


Rysunek Nr. 2. Rozrzut w prostokącie.

kal. 22, służących nam do różnych celów.

Najsłabszym z nich wszystkich jest nabój t. zw. short, czyli krótki. Łuska jego ma około 10,5 mm. długości, pocisk zaś, o długości 8.4 mm. waży 1,92 grama. Ładunek 0,19 gr. prochu zapewnia mu szybkość początkową około 300 mtr. na sekundę. Nabój short, jak to zobaczymy później, daje celność zupełnie dostateczną dla strzelania do odległości 25 mtr.

Następnym co do siły jest nabój long (długi), obecnie b. mało używany. Łuska jego jest już dłuższa: 15,4 mm., posługuje się on tym samym pociskiem co nabój short, ale przy większej dawce prochu: 0,32 gr. Była to próba udoskonalenia naboju short, zarzucona obecnie ponieważ okazało się, iż dla wiel-



Rysunek Nr. 1
a — nabój 22 Short
b — „ „ Long
c — „ „ grzybkujący
d — „ „ Long Rifle
e — „ „ Extra Long.

kiej celności lepszym jest pocisk dłuższy i cięższy. Naboi long nie należy wogóle kupować.

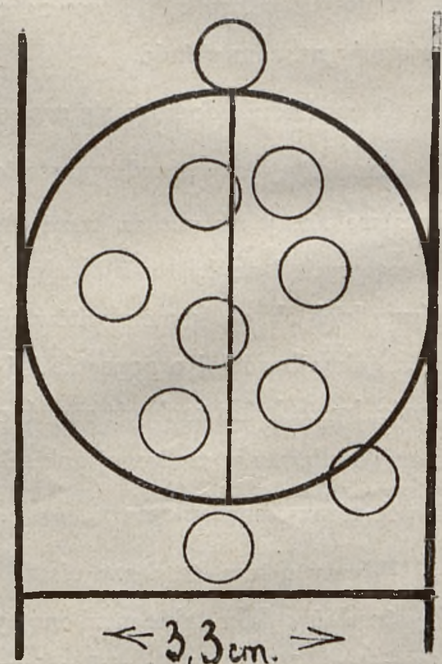
Nabój **„long rifle"** jest najdoskonalszym z całej tej rodziny jeżeli chodzi o celność, i tylko nim należy posługiwać się, chcąc uzyskać celność do przeszło 100 mtr. odległości. Składa się on z łuski długości 15,4 mm. i pocisku o wadze 2,56 gr., a długości 12 mm. Szybkość początkowa tego pocisku wynosi zwykle około 330 mtr. na sekundę.

Istnieją jeszcze inne rodzaje naboi kal. 22, zwane „22 Extra Long" „22 Special", „22 W. R. F.". Wszystkim strzelcom radzę serdecznie wystrzegać się tych naboi jak ognia, są to rozmaite resztki po dawno przeprowadzonych próbach udoskonalenia naboi long rifle, próbach nieudanych, naboje te leżą niekiedy po szufladach w naszych magazynach broni, są one wszystkie znacznie mniej celne od naboi „long rifle", a pozatem nie pasują do większości nowoczesnych karabinów. Zależnie od potrzeby i warunków strzelania oraz od budowy broni należy posługiwać się bądź to nabojami short, bądź to nabojomi long rifle i żadnymi innymi.

Wróćmy obecnie do wartości tej amunicji, a więc do jej dokładności.

Dokładność oceniamy zwykle w sposób następujący: na tej odległości, na której będziemy jej najczęściej używać, strzelamy kilka razy po 10 strzałów w bardzo dobrych warunkach, a więc siedząc z oparciem, celując bardzo starannie w jedno i to samo miejsce, w dobrem świetle, w dzień bez wiatru i t. d. Strzały nasze nie padną nigdy tak, aby wszystkie pomieściły się w jednym otworze, otrzymamy zawsze pewne rozrzucenie śladów, które nazywamy rozrzutem. Rzecz oczywista, że im taki rozrzut jest mniejszy, im strzały są bardziej skupione, tem broń jest dokładniejszą czyli precyzyjniejszą.

Dla ocenienia rozrzutu mierzymy go w ten sposób, iż rysujemy prostokąt obejmujący najbardziej odległe strzały, i mierzymy bok poziomy oraz pionowy prostokąta



Rys. Nr. 3. Rozrzut w kole.

(rys. Nr. 2). Czasami postępujemy inaczej, a mianowicie nie rysujemy prostokąta, a koło, którego średnicą jest odległość między najdalszemi śladami (rys. Nr. 3).

Przy dobrej broni małokalibrowej rozrzuty, badane na odległości normalnego strzału 50 i 100 mtr., są bardzo małe, można śmiało powiedzieć, iż na te odległości karabinki małokalibrowe są najcelniejszemi ze wszystkich broni palnych. Dla przykładu podamy kilka cyfr o wymiarze średnicy rozrzutu różnych karabinków na tych odległoś-

ciach, zaznaczając, iż są to jedynie dane średnie, uzyskane na podstawie porównania wielu różnych broni, próbując więc poszczególną sztukę możemy mieć wyniki nieznacznie lepsze, lub też znacznie gorsze.

Z BRONI:	Na odległości:	Wymiar rozrzutu:
Tanie karabinki, naboje 22 Short	25 mtr.	2 cm.
Karabinki tanie i średnie (80—150 zł. Long Rifle)	50 „	3—4 cm.
Te same karabinki	100 „	8—10 cm.
Karabinki droższe (powyżej 200 zł.)	50 „	$2^1/_2$—3 cm.
„	100 „	6—8 cm.
Ka[illegible] w najwyższym gatunku, p[illegible]aniu najlepszych naboji	50 „	2 cm.
Karabinki w najwyższym gatunku	100 „	5 cm.

Z powyższej tabeli przekonamy się łatwo, że trzeba być doprawdy wyjątkowym strzelcem, aby módz wykorzystać całkowicie celność broni, w większości bowiem wypadków błędy popełniane przez samego strzelca — nierównomierne celowanie, zła postawa, i t. p. znacznie powiększają wymiar rozrzutu. W rozdziale o strzelaniu zobaczymy, w jaki sposób strzelec może wpłynąć na to, aby jego własna osoba możliwie najmniej powiększała rozrzut samej broni, i w jaki sposób postępować, aby ten rozrzut możliwie najmniejszy umieścić tam gdzie dla nas będzie najkorzystniejszym, a więc w środku celu.

Wspomnimy tu jeszcze o strzelaniu z broni małokalibrowej na duże odległości. W Stanach Zjednoczonych odbywają się regularnie zawody na odległości 200 yardów (180 mtr.). Przyjęto, iż z najlepszych karabinków i przy doskonałej amunicji wymiar średnicy rozrzutu na tej odległości nie przekracza 18 — 20 cm., co jest nieco więcej niż z najlepszych karabinów wojskowych, ale jednak świadczy o bardzo pięknej precyzji. Strzelanie z broni małokalibrowej na duże odległości jest jednym z najtrudniejszych działów sportu strzeleckiego, bo pocisk jest już osłabiony przez długi lot, i skutkiem tego daje się łatwo zepchnąć z drogi przez wiatr. Strzelec musi nadzwyczaj pilnie uważać na każdy podmuch wiatru i zależnie od tego poruszać przyrządami celowniczymi. Strzelania takie odbywają się najczęściej zapomocą lunety celowniczej na karabinie, która pozwala na znacznie dokładniejsze celowanie.

J. Podoski.

WYRÓB BRONI

(Karabinu)

W poprzednim artykule omówiliśmy, wytyczne, jakiemi kieruje się praca przy wyrobie broni.

Obecnie przejdę do omówienia prac pomocniczych jakie utrzymuje się dla tej fabrykacji.

A) Fabryka broni (karabinów), zakrojona na skalę odpowiednią do potrzeb takiego państwa, jak Polska — jest instytucją poważną, obejmującą całe setki inżynierów, techników i t. p. personelu kierowniczego, oraz całe rzesze (tysiące) robotników częściowo wykwalifikowanych, a przeważnie niewykwalifikowanych, lecz tylko nauczonych pewnej określonej pracy w szczupłym zakresie.

Dla tych rąk roboczych potrzeba całej masy najrozmaitszych narzędzi, tysięcy maszyn, setek silników i dziesiątków budynków, rozsianych po olbrzymich terenach.

Do uruchomienia pracy potrzeba surowców, środków pomocniczych, materjałów na wyrób narzędzi, smarów i środków pędnych, prądu elektrycznego, ciepła i t. d., a przedewszystkiem pieniędzy na opłatę robocizny.

Nie dość na tem, należy przewidzieć potrzeby robotnika poza fabryką, a więc mieszkanie tuż w pobliżu fabryki, pomocy lekarskiej, zapewnienie higjeny lekarskiej, bezpieczeństwa i t. p.

Wszystko to ujęte jest w jedną dużą *organizację*, obejmującą nietylko fabrykę właściwą, ale sięgającą poza jej granice aż do hut, kopalń, fabryk przetworów chemicznych, tartaków i t. p. fabryk, rozsianych po całym kraju z jednej strony od Min. Spr. Wojskowych po przez różne departamenty i odbiorców wojskowych do rąk żołnierza, tego ostatniego, a najlepszego kontrolera i rzecznika odnośnie jakości broni z drugiej strony.

B) Ogólna organizacja fabryki ma za szeroki zakres działania, aby wnikać w szczegóły, tyczące się samej fabrykacji. A przecież ustalenie tych szczegółików stanowi o oszczędności, szybkości i dokładności pracy, t. j. tych podstawowych cech fabrykacji. Fabrykacja będzie szła, jak zegarek, byle tylko wszystko przewidzieć, wszystko dostarczyć w porę i w ilości potrzebnej, byle robotnikowi ułatwić pracę, pozwolić mu zarobić jaknajprędzej przez dostarczenie narzędzi, maszyn i t. p., tak przygotowanych, aby minimum (jaknajmniej) wysiłków dało maksimum (jak najwięcej) wyniku. Aby robotnik mógł szybko i dokładnie założyć część obrabianą w maszynę i to zawsze jednakowo w stosunku do narzędzia, należy obmyśleć i wykonać mu t.zw. *uchwyt*. Należy mu dać przyrząd do sprawdzania wymiarów części po ukończeniu pracy, czyli t.zw. *sprawdzian*, gdyż inaczej robotnik nie ma pewności, czy pracę wykonał dobrze, tembardziej, że wymaga się dokładności nieraz do 1/100 mm. Należy mu dać fachową *pomoc*, a zarazem *kontrolę*, aby w wypadku zdarcia się narzędzia (wiertła, gryza itp) lub rozregulowania się maszyny, czy zużycia sprawdzianu—w porę złemu zaradzić i nie dopuścić do produkowania braków idących na szmelc.

Należy w porę zmienić uszkodzone maszyny na nowe lub wstrzymać dany dział aż do uskutecznie-

nia naprawy, a robotnikowi dać inną pracę na ten czas, aby ani fabryka, ani robotnik nie byli poszkodowani. Dalej należy sprawiedliwie obliczyć wartość poszczególnych prac akordowych, t. j. czas konieczny do wykonania danej czynności i wysiłek robotnika, wymaganą zręczność i inteligencję, aby nie ukrzywdzić jednego robotnika w stosunku do drugiego, lecz przeciwnie nagradzać pilność i pracowitość, uzależniając skalę zarobków nie od szczęścia lub widzimisię majstra, przydzielającego robotnika do danej pracy, lecz od od sumienności i chęci robotnika.

,Poza temi szczegółami ważną jest rzeczą robienie obserwacji i doświadczeń w oddziałach fabrykacji w kierunku stałego ulepszania produkcji, tak pod względem zwiększenia szybkości i dokładności pracy, jak również w dążeniu do ułatwienia robotnikowi pracy, zmniejszenia ilości potrzebnych maszyn, narzędzi i t. d., t. j. obniżenia kosztu produkcji.

Wszystkie te czynniki, poruszone powyżej, stanowią przedmiot t. zw. *planu fabrykacji*, w myśl warunków technicznych, stawianych przez wojsko. Wykonanie tego planu, oraz czuwanie nad jego stosowaniem i ciągłe ulepszanie należy do *biura technicznego* fabryki, które pracuje w myśl otrzymanych z góry dyrektyw i stosuje się do doświadczeń, zebranych w granicach danego działu fabrykacji, stosownie do jego wymogów.

C) Czyż nie może być dla fabryki broni ważniejsza sprawa nad kwestję surowców, z których ma się robić karabin. Wojsko, dbałe o broń, stawia fabryce tak wysokie wymagania, że sprostać im tylko można, dopuszczając na warsztat jedynie materjały, ściśle odpowiadające wymaganiom, stawianym w warunkach technicznych.

Pod tym względem fabryka musi posiadać oddział nieustannej kontroli i czuwania i na tem tle często stacza walki z dostawcami. Nie wszystko jedno, czy kawałek drzewa, przeznaczonego na łoże, posiada jeden sęk mniej, czy więcej — dostawca twierdzi, że ten właśnie sęk będzie zebrany przez narzędzia — a jeżeli nie?

Lub jeżeli przy obróbce obnaży się jaki sęczek, przedtem niewidoczny, to należy tę część zabrakować, odrzucić i cała praca , włożona w to łoże, idzie na marne. Materjał się niszczy, narzędzia się niepotrzebnie zdzierają, maszyna psuje, energja mechaniczna przepada, ciepło, zużyte na wysuszenie tego kawałka drzewa, ginie bezpowrotnie, a łoże wykonane nadaje się najwyżej na opał.

Ale drzewo to jeszcze głupstwo, przecież z chwilą odkrycia w nim podejrzanego sęka, czy wewnątrz niego przedtem niewidocznego pęknięcia robotnik odrzuci daną sztukę już w pierwszych fazach obróbki, przez co zmniejszy i tak stosunkowo niewielką stratę fabryki, ale weźmy inny przykład — stal.

W stali już nie sęki i pęknięcia grają rolę, tu minimalna zmiana procentowej zawartości węgla lub szlachetnych domieszek, jak nikiel, wanad, nolfram, chrom i t. p. sprawia całą rewolucję w fabryce, albo w wydziale mechanicznym, albo w obróbce technicznej, albo też w wydziale narzędziowym. Dajmy na to stal trochę twardsza, niż należy (nawet lepsza co do wartości technicznej), poszła na warsztat, pocięto ją na części i zaczęto obrabiać po kolei na maszynach, robotnicy zauważyli odrazu, że coś nie w porządku, na sali hałas się powiększył, maszyny drżą więcej, niż to było praktykowane, robota trwa dłużej, sprawdziany wykazują, że wymiary nie są dobre — są zaduże. Wynikło to stąd, że materjał twardszy powoduje lekkie wygięcie się narzędzia i zbierana warstwa jest niedostateczną — robotnik maszynę reguluje, t. j. przesuwa narzędzie bliżej — teraz wymiary się zgadzają, ale prace trwają jeszcze dłużej, hałas się powiększa, gdyż w miarę rozchodzenia się sztuk po warsztatach coraz więcej maszyn pracuje nienormalnie.

Od zwiększonego wysiłku narzędzia się tępią, łamią, lub kruszą, robotnicy coraz częściej je zmieniają, coraz częściej któraś z maszyn staje i widać przy niej naradę robotnika z kierownikiem, słychać klątwy, wywołane zdenerwowaniem, robi się zamieszanie, zjawia się szef wydziału, który każe zmienić materjał, a jeżeli to nie pomaga, to zmienia bieg maszyn — robotnicy wyrażają głośne niezadowolenie z powodu zmniejszenia się zarobków, sprawa opiera się o dyrekcję i t. d.

A wszystko to odbiło się na jakości wyrobu, coprawda materjał jest może lepszy, ale wymiary pożal się Boże — kontrola odrzuca kilkakrotnie większy procent braków, niż zwykle. Stracił robotnik na zarobku, straciła fabryka na brakach — a wojsko? Ono też straciło — gdyż dany dział fabrykacji przemycił część braków, które dostały się w gotowym karabinie w ręce żołnierza.

Jeżeli na warsztat przemyci się partja materjału o innej, niż przepisana zawartość węgla, czy innych domieszek—to narazie praca idzie dobrze, może nawet lepiej, gdyż może materjał być cokolwiek miększy — robotnik jest zadowolony, nic nie mówi, choć odczuwa tę różnicę, dopiero w obróbce termicznej podczas hartowania, cementacji, czy też innej podobnej czynności, wada wychodzi na wierzch i masę części musi odrzucić.

W innym znów wypadku różnice w materjale nie są znów tak wielkie, aby dało się to narazie odczuć, ani w obróbce mechanicznej, ani też w termicznej. Ale wydział narzędziowy zauważy, że coś za dużo narzędzi spotrzebowuje się do wyrobu — co spowodowane było tem, że jakość stali narzędziowej nie odpowiada już zmienionym warunkom pracy tych narzędzi. Wydział narzędziowy nie nadąża wykonaniu obstalunków i znów traci fabryka.

Z powyższych przykładów widzimy, że fabryka nie może dopuścić do takich wypadków. W tym celu posiada ona oddział odbiorczy, rozporządza bogato wyposażonemi laboratorjami chemicznemi i fizycznemi, gdzie specjaliści badają każdą partję materjałów zanim ją puszczą na warsztat. Bada się mianowicie, czy jakość materjału odpowiada wymaganiom fabryki i ofercie dostawcy pod względem składu chemicznego, wytrzymałości i t. d. Bada się sposób obróbki termicznej i zachowanie się materjału i dopiero po odbyciu tych prób, przybija się na materjale cechę, która upoważnia materjał do wejścia na warsztat.

Badaniom odbiorczym podlegają też wszelkie materjały na narzędzia, narzędzia gotowe, środki pomocnicze, jak sole, kwasy, tłuszcze i t. d. Tylko w ten sposób fabryka może sobie zagwarantować normalny tok pracy, aczkolwiek i pomimo tego nieraz przemyci się trochę materjału nieodpowiedniego, gdyż niesposób badać każdą sztukę osobno, lecz wybiera się do badania pewien tylko procent. A przynajmniej ilość materjału wadliwego jest przy sumiennej pracy badania bardzo nieduża.

Widzimy z powyższego, że odbiór surowca odgrywa w fabryce niepowszednią rolę.

Do tego jeszcze należy dodać *przechowanie surowca* w specjalnych magazynach i składach, gdzie surowiec ten musi być zabezpieczony od wpływów wilgoci (szczególnie drzewo), rdzewienia i t. p.

D) Wiemy już coś nie coś z poprzednich uwag o roli wydziału narzędziowego. Wydział ten dostarcza całej fabryce narzędzi w miarę zużywania się tych narzędzi w czasie obróbki, oraz naprawia te narzędzia, które się naprawić jeszcze dadzą. Od jakości narzędzi zależy jakość produkcji, im dokładniejsze narzędzia, tem lepsze części broni wydadzą z pod maszyn, gdyż kształt narzędzia decyduje najczęściej o kształcie części obrabianej.

Im lepsze narzędzia, tem trwalsze, a więc tem dłużej pracują, stąd wniosek, że wydział narzędziany decyduje tak o dokładności, jak i ekonomji pracy w fabryce.

Obok narzędzi wybitną rolę w fabryce broni grają sprawdziany, uchwyty i matryce, to jest te środki, które pozwalają na dokładne stwierdzenie wymiarów części wyrabianych tak pod względem kształtu, jak i dopuszczalnych tolerancji — oraz środki ułatwiające pracę — przyśpieszające ją, dzięki temu, że pozwalają szybko i dokładnie założyć część obrabianą w maszynę, ściśle w takim stosunku do narzędzia, jak tego wymaga dana czynność.

W poprzednich paru punktach, obejmujących:

Określenie fabrykacji broni wogóle, Organizację, Plan fabrykacji, Sprawy surowców, Sprawę narzędzi, omówiliśmy pokrótce zasadnicze pojęcia o fabrykacji broni i jej cechach, potrzebach i środkach pomocniczych.

Wszystko to jednak nie jest jeszcze właściwą fabrykacją, lecz stanowi niejako kościec, na którym opiera się fabrykacja właściwa; do niej przejdziemy w następnym artykule.

Do rozwiązania wszystkich, powyżej poruszonych spraw, zarząd fabryki posiada bardzo złożony aparat w postaci specjalnych działów fabrykacji i szeregu urządzeń, jak: biuro techniczne, dział kalkulacyjno - handlowy, laboratorja, magazyny, dział narzędziowy, odbiorczy i t. p.

Bronisław Gillern.

Otwarcie nowej świetlicy strzeleckiej w Warszawie

Coraz bardziej, coraz gruntowniej zaczynamy doceniać olbrzymie znaczenie świetlicy w prowadzeniu pracy wychowawczej w oddziałach naszej organizacji. Coraz częściej spotykamy się ze zrozumieniem tego, że bez świetlicy nie możemy zasadniczo prowadzić żadnej pracy, którąby dążyła w swoich rezultatach do osiągnięcia celu, zakreślonego przez Związek Strzelecki — do wychowania jak największej ilości uświadomionych, jak najbardziej społecznie wartościowych obywateli państwa. Coraz częściej obchodzimy z radością święta wychowania obywatelskiego w poszczególnych oddziałach Związku Strzeleckiego.

W ostatnią niedzielę (dn. 27 kwietnia b. r.) takie święto radosne obchodził oddział Zw. Strzeleckiego — Poczta I w Warszawie. Było widać na twarzach zebranych radość i zapał, i mocne postanowienie prowadzenia w nowo otwartej świetlicy pracy wychowania obywatelskiego tak, ażeby praca ta doprowadziła jak najprędzej do zrealizowania celów Związku Strzeleckiego.

Otwarcie nastąpiło o godz. 12½ po południu w obecności całego oddziału strzeleckiego Poczta I oraz zaproszonych gości, poczem przy wcale suto nakrytym stole biesiadnym zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia i złożone oddziałowi życzenia najpomyślniejszej i najowocniejszej pracy. Przemawiali ob. Markowski — refer. wych. obyw. Komendy Okręgu I, p. por. Jakubowski, ob. por. Żochowski, zastępca Komendanta Okręgu I oraz ob. Szczawiej, delegat Komendy Głównej.

Wznoszone po przemówieniach okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Ign. Mościckiego oraz Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego rozbrzmiewały głośnem: Niech żyje! i wywołały szereg toastów ku czci Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego, Komendanta Okręgu I, Zastępcy, ob. Prezesa Sobocińskiego, Komendanta Powiatu Grodzkiego Warszawa IV oraz całej braci strzeleckiej.

Podniosły i świąteczny nastrój potęgowała znacznie orkiestra strzelecka, która w czasie wspólnej biesiady przygrywała jej uczestnikom.

Uroczystość zakończona została wspólną fotografją.

Oddziałowi, który — doceniając znaczenie świetlicy w pracy wychowania obywatelskiego — zdobył się na realny czyn jeszcze raz z tego miejsca życzymy najpomyślniejszej pracy.



WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

Dużą rolę dla naszego życia gospodarczego obok węgla posiada ropa naftowa; może ona podobnie jak węgiel służyć jako siła popędowa dla motorów, a ma nad węglem tę przewagę, że jako materjał palny zajmuje mniejszą przestrzeń niż węgiel.

Ropę naftową posiada Polska wzdłuż całego Podkarpacia od rzeki Dunajca do Czeremosza na przestrzeni 400 km. Ośrodek produkcji ropy naftowej znajduje się w okolicach Borysławia i Tustanowic, oraz w okręgu stanisławowskim (Bitków) i jasielskim. Zakładów wydobywania ropy naftowej jest w Polsce przeszło 600; zatrudniają one około 12 tys. robotników, a wydobywają rocznie przeszło **700 tys.** tonn ropy. Wydobyta ropa naftowa musi ulec różnym przeróbkom, co dokonywane bywa w rafinerjach. Największą rafinerją ropy naftowej w Polsce jest państwowa rafinerja w Drohobyczu — jeden z największych tego rodzaju zakładów w Europie. Z ropy naftowej otrzymujemy różne produkty. I tak np. w 1924 r. z 700 tonn ropy naftowej otrzymano 629 tonn produktów, z czego 197 t. nafty, 91 t. benzyny, 133 t. olejów gazowych, 34 t. parafiny, 119 t. smarów i wazeliny, 17 t. asfaltu i koksu, 54 t. półproduktów (wszystko podane w tysiącach t.).

Połowę tych produktów eksportujemy (wywozimy do Czech, Austrji, Gdańska, Niemiec), resztę spożywamy w kraju. Trzeba zaznaczyć, że udział nasz w światowej produkcji ropy naftowej jest b. mały i wynosi około 1 proc. Najwięcej produkują ropy Stany Zjednoczone (129 miljonów tonn) w Europie zaś więcej niż Polska produkują: Rosja (10 miljonów tonn) i Rumunja (3 miljony tonn). Produkcja ropy przytem w Polsce zmniejsza się, gdyż dawne szyby już wyczerpały się, a przy nowych wierceniach (które są bardzo drogie), nie natrafiono na większe pokłady ropy — poszukiwania jednak ciągle trwają i nie jest wykluczone, że dobrniemy do nowych źródeł ropy.

W związku z ropą występują wosk ziemny, oraz gazy ziemne; produkcja ich jednak w Polsce odbywa się na małą skalę.

Rudy żelazne wydobywane są i znajdują się w Polsce w okolicach Będzina, Olkusza, Częstochowy, Wielunia,a także nad rzekami Kamienną, Pilicą, Drzewiczką (w radomskiem). Niestety rud żelaznych mamy stosunkowo mało i musimy je sprowadzać ze Szwecji i Rosji. Posiadamy również w Polsce zwłaszcza w okolicach Śląska (między Olkuszem, Bytomiem, Chrzanowem) rudy cynkowe, ołowiane, troszkę miedzianych.

Przy produkcji ołowiu uzyskuje się troszkę srebra.

Kopalni złota w Polsce niestety niema.

Znaczna jest natomiast w Polsce produkcja cynku, wynosi bowiem 150 tys. tonn — i więcej od nas produkują tylko Stany Zjednoczone (537 tys. tonn), oraz Belgja (200 tys tonn), mniej natomiast Francja (82 tys. tonn) oraz Niemcy (90 tys. tonn).

Ołowiu wydobywamy 30 tys. tonn. Belgja 66, Francja 25, Włochy 23, ale Stany Zjednoczone aż 655 tys. tonn.

Żelazo i stal odgrywają pierwszorzędną rolę w życiu gospodarczem. Szyny, mosty, lokomotywy, wielkie piece żelazne, nie są do pomyślenia bez tego produktu, jakim jest żelazo. Żelazo jest metalem chwilowo bez poważniejszej konkurencji (wiek żelaza). Spożycie żelaza świadczy o uprzemysłowieniu danego kraju. Według statystyki Stany Zjednoczone spożywają żelaza na głowę ludności 233 kg., Anglja i Niemcy około 135 kg., Francja 106 kg, a Polska tylko około 20.

Obfitą ilość posiada Polska różnorakich materjałów budowlanych wapno (między Pilicą i Wartą, Częstochowa, Sulejów, Wieluń), piaskowce, marmury (Chęciny) i porfiry, granity w Tatrach i na Wołyniu, a także gips, glinka fajansowa, porcelanowa i t. p.

Dobywanie rud żelaznych oraz ołowiano - srebrnych (w okolicach Olkusza) znane było w Polsce już od paru wieków. Oddawna też wydobywano w naszym kraju sól kamienną. Sól kamienna i warzona wydobywana dziś jest w paru miejscowościach: Wieliczka, Bochnia, Inowrocław, Wapno, Solno, a także kopalnie w Beskidach Wschodnich. Blisko połowę soli wydobywa się z owych sławnych kopalni (można je zwiedzać) w Bochni i Wieliczce, znanych w Polsce od paru wieków. Sól przeważnie spożywa się w kraju — niewiele tylko wywozimy (do Czechosłowacji). W 1927 r. posiadała Polska 13 zakładów, wydobywających sól, zatrudniała w tej gałęzi pracy około 4 tys. robotników i wydobyła przeszło 300 tys. tonn soli.

Wszystkie kopalnie soli (prócz kopalni w Wapnie, w woj. poznańskiem) są państwowe.

Bardzo ważną gałęzią produkcji jest produkcja soli potasowych na potrzeby rolnictwa, używanych i znanych pod nazwą nawozów sztucznych.

Produkujemy jednak tych soli jeszcze bardzo mało w stosunku do zapotrzebowań naszego rolnictwa, choć trzeba **dodać, że** produkcja ta wzrasta w kolosalnem tempie.

I tak np. gdy w 1913 r. wydobyto soli potasowych 2 tys. tonn — to w 1920 — 10; w 1922 — 46; w 1924 — 81; w 1926—208; w 1928—276 tys. tonn, lecz trzeba zaznaczyć, że produkcja francuska wynosi około 2 miljonów tonn, a Niemiec około 10 miljonów tonn. Mało nawozów sztucznych używa u nas drobny rolnik zwłaszcza na wschodzie naszego państwa. Istniejący obecnie w rolnictwie kryzys (tanie zboże) sprawia, że zapotrzebowanie na nawozy sztuczne nie wzrasta. Produkcją nawozów sztucznych na dużą skalę zajmuje się u nas znany w całej Polsce Chorzów, leżący na Śląsku, oraz niedawno zbudowana fabryka pod Tarnowem, nazwana na cześć naszego p. Prezydenta Mościckiego — Mościcami.

Górnictwo jest ważnym działem naszego życia, dość zaznaczyć, że pracuje w nim przeszło 300 tys. robotników, a jeśli wziąć przeciętną rodzinę robotniczą składającą się z 4 — 5 osób, to przszło miljon osób żyje z tej gałęzi pracy, nie licząc naturalnie personelu administracyjnego i technicznego (inżynierów, urzędników).

Górnictwo jest o tyle ważnym działem naszego życia przemysłowego w stosunku np. do przemysłu tkackiego, że surowiec mamy na miejscu, podczas gdy wełnę, czy bawełnę musimy sprowadzać, a więc jesteśmy w dużej zależności od innych.

J. B.

RYS HISTORYCZNY GAZÓW BOJOWYCH

Od dzisiejszego numeru Redakcja rozpoczyna druk cyklu artykułów z dziedziny obrony przeciwgazowej. Pojawiać się one będą w co drugim numerze.

W artykułach tych mogą się znaleźć wiadomości, uprzednio już przez „Strzelca" podawane, jest to jednak nieuniknione, Redakcji bowiem chodzi o podanie całości materjału z tej dziedziny, a to dla pożytku i wygody Czytelników.

Powszechnie uważa się, że gazy bojowe zostały wynalezione i użyte dopiero w czasie ostatniej wojny Europejskiej, a powodem tego mniemania jest zastosowanie ich po raz pierwszy w obecnej jej formie i na tak szeroką skalę. Mniemanie to jest jednak niesłuszne, bowiem mamy dane historyczne, stwierdzające, że walka środkami chemicznemi w rozumieniu stosowania trucizn, jest prawie tak dawna, jak walki same, a tylko sposób jej stosowania był uzależniony od każdorazowego stanu techniki wojennej.

Była ona stosowana w najróżniejszych sposobach i formach, nagół niewiele podobnych do obecnego jej stanu, który osiągnęła dzięki obecnym możliwościom technicznym. Nie można także uważać obecnej jej formy za ostateczną i skończoną, gdyż najbliższa przyszłość może ją częściowo, a nawet całkowicie przekształcić.

W niniejszym rysie historycznym podajemy tylko te fakty, w których sposób przeprowadzenia walki jest zbliżony do dzisiejszej jej formy, aby tem jaśniej stopniowy jej rozwój przedstawić.

Pierwsze wiadomości historyczne mamy z walk Chińczyków, którzy na wiele wieków przed Nar. Chr., używali obecnie bliżej nieznanych tłuszczów, które, rzucane w szeregi przeciwników, szerzyły swąd i zaduch, powodując wymioty i osłabiając siłę bojową nieprzyjaciół.

Następnie wiemy, że spartańczycy podczas walk z ateńczykami (w 413 — 414 r. przed Chr.) spalali pod murami oblężonych miast drzewo, nasycone smołą i siarką, aby nękać obrońców.

Dalej w czasie wojen rzymskich z cymbrami i teutonami wódz rzymian Sertorjusz, kazał wytwarzać sztuczny kurz o nieznanym bliżej składzie, który oślepiał wroga i pobudzał do silnego kaszlu.

W średniowieczu powszechnie stosowano dymy gryzące, które bądź rzucane w butelkach, bądź otrzymywane ze spalania wilgotnego drzewa i słomy, służyły do wykurzania zbójów i „konbritterów" z ich jaskiń i zamczysk.

Wojsko polskie po raz pierwszy spotkało się z gazami bojowemi w r. 1241 w bitwie pod Lignicą (Śląsk), kiedy to tatarzy zastosowali dymy gryzące. Znany kronikarz Długosz tak ten fakt opisuje: „buchnęła jakaś para gęsta, dym i wyziew tak smrodliwy, że za rozejściem się między wojskami tej zabójczej woni, Polacy mdlejący i ledwo żywi ustali na siłach i niezdolni stali się do walki".

W dalszym ciągu znajdujemy wiadomość, że w r. 1591 niemiecki alchemik Brechbel w podręczniku o sztuce puszkarskiej podaje przepis sporządzania trujących pocisków armatnich, napełnionych arszennikiem i rtęcią. Projekt jego nie został wykonany, a to z powodu braku większej ilości tych składników, których techniczny sposób otrzymywania wtenczas znany nie był.

Następnie król szwedzki Karol XII w czasie walk z rosjanami w r. 1700 używał sztucznych mgieł, które zasypywały oczy i bardzo utrudniały walkę.

Bardziej już zbliżony do obecnej formy walki gazowej był projekt angielskiego admirała Deudonalda. Deudonald, zwiedzając w r. 1831 piece siarkowe na Sycylji, spostrzegł, że dymy spalonej siarki, opadając na ziemię, niszczyły roślinność i zagrażały życiu zwierząt i ludzi na znacznej nawet odległości od miejsca spalenia. Po rozpoczęciu się wojny krymskiej, Deudonald postanowił wykorzystać to swoje spostrzeżenie i w r. 1854 złożył projekt zdobycia Sewastopola za pomocą dymów spalonej siarki. Rząd angielski przesłał projekt ten do specjalnego komitetu, który orzekł, że projekt jest wykonalny i zamierzone skutki mogą być osiągnięte, ale będą one tak straszne, że z ogólnoludzkiego punktu widzenia, wykonywać go nie należy. Projekt został zaniechany.

Zkolei podczas wojny francusko - pruskiej w r. 1870—1871 pewien aptekarz niemiecki zaproponował zapełnianie pocisków sproszkowaną weratryną do spowodowania b. silnego kichania.

W kilkanaście lat później w r. 1888 znany chemik niemiecki prof. rozwiązał korzyści bojowe ze stosowania związków chemicznych powodujących silne kichanie .

Możliwość użycia gazów trujących musiała być często rozważana w końcu ubiegłego stulecia, bowiem sprawa ta została podniesiona na konferencji w Hadze w r. 1899. Jak wiemy te środki walki określone jako „użycie trucizn lub broni trującej" zostały potępione jako nieludzkie i prawie wszystkie poważniejsze państwa zobowiązały się ich nie stosować.

Przechodzimy do czasów najnowszych. Trudno jest dziś jeszcze ustalić, kto jest projektodawcą zastosowania przez Niemcy gazów bojowych w wojnie r. 1914—1918, wbrew jak wiadomo oficjalnemu zobowiązaniu się na konferencji haskiej. Powszechna jednak opinja wskazuje na profesorów Hobera, Nerwsta i Sakura, z których ostatni zginął nawet podczas prób z bardzo trującemi związkami arsenowemi.

Bezpośrednim przypuszczalnym powodem użycia gazów była potrzeba zastosowania jakiegoś nowego środka walki, którego potrzeba wyłoniła się już na jesieni 1914 r., gdy walczące armje stanęły naprzeciw siebie w bardzo silnie umocnionych pozycjach, w głębokich okopach i schronach otoczonych drutami kolczastemi i wyposażonych w olbrzymią ilość dział, miotaczy bomb, min, karabinów maszynowych i, pozostałego sprzętu wojennego. Niepodobieństwem było posuwanie się naprzód, pomimo doprowadzenia walki do najwyższego napięcia..

Żaden jednak naród nie miał odwagi zastosowania gazów trujących, uważając ten środek za nieludzki no i niedopuszczony przez Konwencję Haską. Nawet i Niem-

cy obawiając się opinji świata, próbowali początkowo użyć gazów, które nie powodują zatrucia, a tylko różne podrażnienia miejscowe.

I tak w październiku r. 1914 próbowali stosować pociski, które miały powodować gwałtowne kichanie (związki dwuanizydowe), a w styczniu r. 1915 pociski mające wywoływać silne łzawienie (bromek ksylu). Środki te jednak zawiodły z powodu niewielkiej ich siły i małej ilości.

Wtedy Niemcy postanowili zastosować gazy trujące. Pierwsza próba została wykonana dnia 22 kwietnia 1915 r. nad kanałem Ypres, gdzie stykały się fronty angielski i francuski.

Skutki tego pierwszego ataku gazami trującemi były straszne, a to dlatego, że koalicja była nim zaskoczona i nie posiadała żadnych środków ochronnych przed tą nową bronią. Dość powiedzieć, że straty koalicji wyniosły na 6 km. frontu do 10.000 żołnierzy i 12 baterji artylerji.

Sami niemcy nie spodziewali się tak wielkiej skuteczności i to było prawdopodobnie powodem, że tak wielkiego sukcesu jak zupełne przerwanie frontu nie wykorzystali, straciwszy zadużo czasu na umacnianie zdobytych pozycyj.

Gazem trującym zastosowanym w tym pierwszym ataku był chlor w ilości 5000—6000 cylindrów stalowych. Atak zaś sam przeprowadzony był sposobem falowym t. j. gaz został wypuszczony z cylindrów przy lekkim wietrze wiejącym w stronę okopów francusko - angielskich.

Z opisów tego ataku możemy ustalić przybliżony jego przebieg: z okopów niemieckich nagle podniosła się ogromna fala zielonkawo - żółtego gazu i posuwając się z wiatrem poczęła się zbliżać do okopów koaljantów. Wojsko ogarnęło początkowo zdziwienie, potem przerażenie i wreszcie paniczny strach. Żołnierze zaczęli dusić się i padać na ziemię w męczarniach, a ci którzy mogli uciekać, próbowali napróżno, wyprzedzić fale gazu, które ich ciągle prześladowały. Twarze uciekających były ciemno - szare, szli jak pijani kaszląc i ciężko oddychając w milczeniu, bo cierpienie odjęło im mowę. A fale gazu posuwały się za nimi pożerając wszystko po drodze: ludzi, zwierzęta, rośliny i rozpływały się po ziemi napełniając każde zagłębienie.

Ten pierwszy atak gazem trującym wykazał jak wielkie możliwości ma walka gazowa, zarówno więc Niemcy jak i koalicja zmuszona już wtedy zastosować walkę gazową dla równowagi środków walki, zaczęły b. usilnie pracować nad udoskonaleniem napadu i obrony przeciwgazowej. Tak więc walka gazowa została wprowadzona i stosowana aż do końca wojny przez obydwie strony walczące.

Głównie stosowanemi gazami były: chlor, iperyt, fosgen, chloropikryna, kwas pruski i chlorek dwufenyloarsiny, a przyrządami do użycia gazów były: balony stalowe do wytwarzania fal, pociski artyleryjskie różnych kalibrów miny miotaczy różnych systemów, bomby lotnicze i granaty ręczne. Każdy z powyższych sposobów walki miał swoje dodatnie i ujemne strony, stosowany więc był w miarę potrzeby i w zależności od warunków.

Jak powszechnie i szeroko była stosowana ta walka niech będą świadectwem następujące fakty np.: na ogólną ilość strat w wojsku amerykańskiem wynoszącą 275 tys. ludzi, od gazów zginęło 75000 co wynosi prawie 28 proc.; niemiecka amunicja gazowa w r. 1918 wynosiła prawie 50 proc. ogólnej liczby amunicji.

Na tem zakończymy dane o rozwoju walki gazowej w czasie wojny Europejskiej.

W chwili obecnej aczkolwiek Traktat Wersalski z d. 28 czerwca 1919 r. zabrania niemcom fabrykacji gazów bojowych, a także państwa, które podpisały Traktat Waszyngtoński z dn. 1 lutego 1922 r. wyraziły swoją zgodę na niestosowanie gazów bojowych, można twierdzić, że traktaty te praktycznego znaczenia nie mają. Podstawą do tego twierdzenia jest doświadczenie z pogwałcenia wszelkich zobowiązań międzynarodowych podczas ostatniej wojny, a także wiadomości, że już obecnie pewne państwa usilnie pracują nad zagadnieniem walki gazowej.

Sas.

Rozstrzygnięcie Konkursu czytelnictwa w Białej

Jak nam donoszą, w dniu 6 kwietnia b.r. odbyło się w Białej, w lokalu szkoły powszechnej, imienia Tadeusza Kościuszki rozstrzygnięcie ogłoszonego przez Komendę Główną konkursu czytelniczego.

Zgłosiły się cztery zespoły czytelnictwa z dwóch oddziałów tamt. powiatu. Połowa zespołu obrała za temat „Placówkę" Prusa, druga połowa — „Wierną rzekę" Żeromskiego. Rozstrzygnięcie konkursu w myśl założeń Komendy Głównej polegało na swobodnej rozmowie o problemach, poruszanych w książkach, stanowiących temat konkursowy.

Rozmowa z dziewięcioma uczestnikami konkursu, prowadzona ze wszystkimi wspólnie, trwała przez dwie godziny. Wynik konkursu: Komisja rozstrzygająca, złożona z Prezesa, Vice — prezesa i Referenta Wychowania Obywatelskiego powiatu, a ponadto z trzech miejscowych akademików przyznała dwie nagrody indywidualne i dwie zespołowe.

Nagrody indywidualne przyznano ob. Leonowi Żakowi z oddziału Biała i ob. Walentemu Dudysowi z oddziału Rybarzowice. Ponadto wskutek tego, iż cały szereg uczestników konkursu, zgłoszonych przedtem, do końca konkursu nie wytrwało, Komisja postanowiła wyróżnić wszystkich, którzy wytrwali do końca i wzięli udział w rozstrzygnięciu konkursu oraz obdarzyć ich upominkami książkowemi.

I nagrodę zespołową przyznano oddziałowi w Białej za szczegółowe opanowanie treści, za orjentowanie się w zagadnieniach historycznych oraz znajomość literatury w ogólności i omawianych autorów w szczególności.

II nagrodę zespołową przyznano oddziałowi w Rybarzowicach. Uczestnicy tego zespołu nie przygotowali się z rozbiorów krytycznych i literackich, gdyż to nie było objęte warunkami konkursu.

Powiat Biała zamierza z końcem czerwca urządzić następny konkurs czytelnictwa, obierając za temat „Katechizm Strzelca".

Gorąco życzymy powodzenia.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

NIE MAM NA TO CZASU!..

4 czerwca 1920 r. trzecia kompanja 61 pp., stanowiąca skrajnie lewe skrzydło 15 dywizji, broniła pozycyj nad rzeką Berezyną, przed miejscowością Stare Siołki.

Sytuacja jej nie była najlepsza. Pogorszyła się jeszcze z chwilą, gdy oddziałom dywizji sąsiedniej nakazano odwrót. Bolszewicy nie omieszkali skorzystać z utworzonej luki i zajść z tyłu.

Pierwszy atak ich nie uwieńczył się wprawdzie powodzeniem, gdyż pluton odwodowy zdołał go udaremnić; gdy jednak moskale natarli poraz wtóry, poważniejszemi siłami, położenie stało się rozpaczliwe. Pluton odwodowy bił się z niesłychanem męstwem, lecz cóż. Licząc z początku 40 ludzi, przeistoczył się stopniowo w coraz to mniej liczną garstkę zawzięcie strzelających żołnierzy. Gdy było ich już tylko 30, zaczęła stukać rosyjska „maszynka"; biła tak silnie, że po chwili odzywało się już tylko 20 karabinów polskich. Starały się strzelać jeszcze częściej, by nie dać zauważyć różnicy, ale bolszewickie k. m. — było ich teraz już trzy — zaczęły znowu polewać ołowiem... i Polaków pozostało jedenastu.

Tych jedenastu nieustępliwych nie mogło przeszkodzić nieprzyjacielowi z dwu stron napastować „gros" kompanji, która już nie wiedziała, co pilniejsze: czy odpowiadać ogniem atakującym z frontu, czy też skierować strzały w stronę zachodzących od tyłu. Porucznik, z dymiącym pistoletem w ręku, rzucał chrypliwie rozkazy, których już nie zdążano wykonać, wskazywał coraz to nowe, coraz to liczniejsze grupy wrogów, które należało wziąć na cel.

— Plutonowy Ziółkowski!

— Rozkaz! — odezwał się podoficer, oddawszy przedtem strzał.

— Ziółkowski, widzicie tam... ale na Boga, jak wy wyglądacie!.. — przeraził się wtem dowódca.

Plutonowy miał całą twarz zakrwawioną. Czerwone strumienie ciekły po szyi, po rękawach płaszcza, pokryły zamek karabinu brunatną rdzą.

— To nic, tak trochę zawadziło... pogardliwie skrzywił usta podoficer.

— Ależ człowieku, w tym stanie... Zaraz do opatrunku, póki jeszcze można się przedostać! — zaaferował się porucznik; Stanisław Ziółkowski był przecie jednym z najdzielniejszych żołnierzy pułku.

— Nie, panie poruczniku... Nie mam czasu, na takie rzeczy... teraz...

Strzelanina trwała dalej. Kompanja stawiała opór tak silny, że obie linje bolszewickie musiały się

zaczynały się kręcić, wykonywać jakieś fantastyczne skoki.

W pewnej chwili zachwiał się i mimowoli jęknął.

— Panie plutonowy, — szepnął sąsiad, tak niesposób — pan plutonowy usiądzie... przynajmniej...

— Milczeć... baba jestem, czy co... o takich rzeczach teraz nawet myśleć nie wolno mi, i niechcę...

Skulił się znów nad karabinem i furjacko jął naciskać na cyngiel.



Plutonowy Ziółkowski co chwila przecierając oczy, które zalepiała mu skrzepła krew, opróżniał magazyn za magazynem.

zatrzymać, i tylko zdala ostrzeliwać Polaków, nie mogących, w wytworzonej sytuacji, za niczem się dobrze ukryć. To też padali gęsto. Sanitarjusze nie nadążali z bandażowaniem rąk i głów, z układaniem ciężko rannych.

Plutonowy Ziółkowski, co chwila przecierając oczy, które zalepiała mu skrzepła krew, opróżniał magazyn za magazynem. Był doskonałym strzelcem; to też miał na sumieniu niejednego z rozciągniętych nieruchomo przed nasypem moskali; lecz czuł, że strzały jego stają się coraz mniej celne. Wzrok zachodził mgłą, szumiało w uszach, przedmioty otaczające

Bolszewicy nie mogli teraz postąpić naprzód ani na krok. Ale nie dawali za wygraną i widocznie postanowili powoli znużyć Polaków. Walka trwała już dwie godziny, i trzecia kompanja — choć nadrabiała miną, czuła, że goni resztkami.

Porucznik aż drżał. Oglądał się co moment, wypatrując spodziewanych posiłków. Nie widząc ich, zaciskał zęby i cedził:

— A jednak nie damy się, psiakrew!

Spocony i brudny chodził wzdłuż rowu i dodawał otuchy:

— Jeszcze trochę, troszeczkę... nasi zaraz przyjdą!

Właśnie przechodził obok Ziółkowskiego, gdy ten osunął się wtem bełkocząc żałośnie:

— O Jezu!...

Porucznik podbiegł, troskliwie chwycił podoficera za ramiona.

— Co, wy jeszcze tu... druga kula?

Twarz oficera wyrażała niezmierne wzruszenie.

— Chłopcy, zanieście go... niech zaraz... niech go ratują!

Plutonowy Ziółkowski otworzył oczy, dźwignął się z trudem, usiłował stanąć na baczność.

Przerywanym, bezsilnym głosem powiedział:

— Panie poruczniku. Melduję posłusznie... Pana porucznika i kolegów... w takiej chwili... nie opuszczę!

Chciał mówić coś jeszcze, ale zagłuszyły jego słowa wrzaski moskali, rzucających się do szturmu.

— Hura, zdawajś!

Zadudniało, zahuczało naokoło. Wszystko zaszło dymem. Wśród łoskotu usłyszano tylko zrozpaczony głos porucznika:

— Rżnij!

Wtem gdzieś z tyłu zaturkotały maszynki, zastukały po ubitej ziemi buty, rozległy się polskie przekleństwa.

To były posiłki. Za kilka minut sytuacja była wyjaśniona. Bolszewików odrzucono ze stratami, linję polską oznaczył gęsty rząd karabinowych luf.

Dowódca trzeciej kompanji, szczęśliwy, dumny, ocierał pot z czoła.

— Gdzie jest Ziółkowski? — zapytał niecierpliwie o bohaterskiego podoficera.

Nie czekał długo. Podprowadzono właśnie pod ręce chwiejącego się żołnierza, do samych stóp pokrytego zmieszaną z błotem krwią.

Nieudolnie zasalutował:

— Plutonowy Ziółkowski melduje... do ambulansu...

— Teraz, to mogę... mam już czas, dokończył pod nosem.

Wiktor Junosza

PUHAR ZW. ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH PORAZ DRUGI ZDOBYWA ZWIĄZEK STRZELECKI

Na polu mokotowskiem — Między strzelcami — Start Narodowego Biegu Naprzełaj.

Pogoda nadzwyczajna z lekkim, chłodnym podmuchem wschodniego wiaterku — jakby do biegu wymarzona. Wszystkie ulice wiodące do lotniska cywilnego, na którym odbył się bieg zawalone spieszącą publicznością, oraz pędzącemi na wyścigi taksówkami.

Bo też nie lada ma się odbyć pojedynek: spotkają się dzisiaj dwaj koledzy klubowi pogromca Nurmiego i zwycięzca wielu biegów w Ameryce — Petkiewicz — oraz w świetnej formie bedący i mający już parę zwycięstw tegorocznego sezonu — Kusociński.

Jakkolwiek na starcie znalazł się jeszcze trzeci polski as — Sawaryn z lwowskiej Pogoni — było z góry wiadomo, że walka rozegra się między Petkiewiczem i Kusocińskim.

W pobliżu hangarów L. O. P. P. wystawiono 3 wielkie namioty dla zawodników. Przed jednym z nich w blaskach ciepłego słońca odbywa się badanie lekarskie.

Dr. Szewczykowski, lekarz warszawskiego ośrodka W. F. przy pomocy dwu asystentów, młodych lekarzy wojskowych, przeprowadza badania.

Nie wszyscy się do biegu nadają pod względem zdrowotnym.

Ten i ów musi na ten raz zrezygnować.

Niech pan poćwiczy latem lekkątletykę — uda się do obozu W. F., a zimą odda się zaprawie gimnastycznej — to może na drugi rok coś z tego będzie — pociesza słabeuszy doktór. — Na razie dystans 8 klm. dla pana za długi.

Z rezygnacją poddają się młodzi orzeczeniu lekarza.

Udaję się do namiotu, gdzie zakwaterowali się strzelcy. Ruch i gwar co niemiara.

Z nikim nawet na migi nie można się porozumieć. Ale mam niezawodny sposób. — Chłopcy — powiadam — trzebaby zrobić jakieś zdjęcia dla „Strzelca".

Słowa te zelektryzowały całą strzelecką brać. Za chwilę przed namiotem zbiera się cała strzelecka reprezentacja.

Dowiaduję się, że ogółem startuje 69 strzelców na ogólną liczbę 230 zawodników. Na cyfrę tę złożyły się reprezentacje następujących oddziałów strzeleckich: Powązki — Warszawa 48, Śródmieście — Warszawa 24, Łódź 9, Pruszków 2.

Najlepiej prezentuje się drużyna Łodzi ze znajomymi maratończykami, porządnie wyekwipowana i fizycznie nienajgorsza.

Warszawa przedstawia pod względem wyglądu zewnętrznego straszną pstrokaciznę i Okręg powinien zwrócić uwagę na wygląd strzelców przy wszelkich publicznych występach. Jakiś magazynik sportowego „Mob" powinien bvć bezwzględnie przy sportowym okręgu stworzony — boć to jest stolica — i jak cię widzą, tak cię piszą!

*

Cudowny optycznie widok przedstawia chwila startu, gdy zwartą ławą ruszyło naprzód 230 różnokolorowych biegaczy.

Tworzy się wielki, różnobarwny trójkąt. Co szybsi wyrywają się naprzód, by nie ugrzęznąć w tłumie, by nie potknąć się o nogę współzawodnika i złapać tempo już na wolnej przestrzeni.

Długo, długo, bo do jakichś 1—2 km. trzyma się 90 zawodników razem na przestrzeni 100 mtr. Tylko nieliczne małe punkciki odrywają się od reszty i coraz bardziej oddalają się do przodu. Na 3 klm. już wyraźnie o 100 mtr. przed innymi prowadzą Kusociński, a za nim, jak cień posuwający się Petkiewicz. Jak trasa długa — spora liczba publiczności, wszędzie rozsianej, obserwuje walkę tych dwu najlepszych dzisiaj w Polsce biegaczy.

*

Po pierwszym okrążeniu (4 klm.) widać, że Kusociński — świeży, a Petkwiewicz nie nadzwyczajny — ale tuż za nim. Może zaczai się — myślą niektórzy — i na ostatku wyrwie.

Ale starzy wyjadacze sportowi wiedzą, że to dystans dla Petkiewicza za długi i za twardy dla znakomitego bieżniowca - średniodystansowca. I nie omylili się. Na 3/4 drugiego okrążenia Petkiewicz słabnie i powoli odstaje. Na mecie dystans ten wynosi z górą 100 mtr. Kusociński, bardzo dobry w tej chwili, odniósł zasłużone zwycięstwo.

Daleko za dwoma najlepszymi przychodzi trzeci Sawaryn (Lwów). Strzelcy uplasowali się na dalszych miejscach. Pierwsze strzeleckie miejsce, a 18 wogóle, zdobył ob. *Karczemski z Łodzi.* Następne miejsca w kwalifikacji strzeleckiej zajmują: ob. ob. 2) Powierza, 3) Banasiński, 4) Matwiejczuk, 5) Kralczyński, 6) Kazimierczak (Łódź), 7) Liczbarski, 8) Chrzanowski (Łódź), 9) Roguski, 10) Grajda, 11) Rostkowski, 12) Sznajder, 13) Walerysiak (Łódź), 14) Wojtalik, 15) Ropelewski, 16) Wróblewski (Łódź), 17) Cygler, 18) Soduła (Łódź), 19) Roszko, 20) Zawadzki, 21) Diamant, 22) Szpinger, 23) Czarnecki, 24) Kamiński, 25) Orłowski, 26) Mierzejewski, 27) Jakubowicz, 28) Różyc, 29) Nowicki 30) Małachowski, 31) Nowak (Łódź), 32) Zejzert, 33) Kordowski, 34) Błaszczyk, 35) Cederbaum, 36) Przytuła, 37) Stępnowski (Pruszków), 38) Tomaszuk, 39) Koziełło, 40) Wierzbicki, 41) Rubinson, 42) Wachrzewski (Pruszków), 43) Widuliński, 44) Górzyński, 45) Wylot, 46) Kempiński, 47) Wydrychowski, 48) Rowicki, 49) Stepanów, 50) Erhard, 51) Zdrojkowski, 52) Bielicki, 53) Załuski, 54) Fochler, 55) Wolnicki, 56) Frenkiel, 57) Olszewski, 58) Kleszczelski, 59) Wilamowski, 60) Koza, 61) Rosental, 62) Możdżyński.

A więc 75 proc. naszych zawodników bieg ukończyło według oficjalnej listy sędziowskiej. Zaznaczyć tu musimy, że 2-u strzelców nie zostało na mecie zanotowanych. Między innemi widziałem na mecie ob. Urbasa, a jednak niema go w spisie.

Ponieważ bieg ukończyło 189 zawodników, w czem z organizacyj największych: Strzelec 62, Policja 15, 21 p. p. 14, k. s. Orzeł 13, oraz po kilku z innych stowarzyszeń i klubów, *puhar Polskiego Związku Związków Sportowych za największą liczbę kończących bieg zawodników, przypadł Związkowi Strzeleckiemu* po raz drugi z rzędu.

O zawodnikach można powiedzieć: materjał mamy dobry. Widać zaprawę w kierunku wytrzymałościowym. Duże braki dają się zauważyć w szybkości, którą można nabyć grami i biegami krótszemi, oraz koniecznie trzeba raz nareszcie zacząć uprawiać skoki i rzuty, oraz organizować częste zawody międzyoddziałowe. Ale jak może być dobrze, kiedy takie „Śródmieście"—a zresztą i inne oddziały nie mają gdzie ćwiczyć — gdyż nie wystarano się im dotychczas o boisko. Obecny referent musi szybko naprawić błędy swego poprzednika.

Kurleto.

STRZELECKIE ZAWODY HARCERSKIE W WILNIE

W dniach 5 i 6 kwietnia b. r. odbyły się w Wilnie doroczne zawody strzeleckie, urządzone przez chorągiew wileńską Związku Harcerstwa Polskiego pod protektoratem p. Wojewody Raczkiewicza, i p. inspektora armji gen. Dąb-Biernackiego.

Kierownikiem zawodów był mjr. F. Fieldorf.

Strzelanie z broni małokalibrowej odbyło się na strzelnicy improwizowanej, odkrytej, na Górze Bouffałowej, strzelanie z broni wojskowej oraz część strzelania z broni małokalibrowej odbyła się na strzelnicy wojskowej, I-ej Brygady Legjonów.

Warunki atmosferyczne były niekorzystne, a mianowicie silny wiatr i zimno.

W zawodach wzięło udział 52 zawodników.

Wyniki strzelań są następujące:

1) **Z broni długiej wojskowej na odległość 100 mtr.** dla zawodników do lat 20-tu, postawa dowolna, bez podpórki, tarcza 80/40, 20 strzałów w 2-ch serjach, oraz ogółem 6 próbnych. Punktów do osięgnięcia 200. Osiągnęli wyniki 1) p. Maciulewicz 143 punktów, 2) p. Iwanowski 140 pkt., 3) p. Jakubowski 130 pkt.

2) **Strzelanie z broni długiej wojskowej** na 100 mtr. dla zawodników ponad lat 20, warunki te same. Wyniki: 1) p. Stankiewicz 153 pkt., 2) p. Kuprianowicz 136 pkt., 3) p. Dobrołowicz 135 pkt.

3) **Strzelanie z pistoletu wojskowego na 20 mtr.** tarcza 30/6, 12 strzałów w 2-ch serjach oraz 3 strzały próbne, czas strzelania 12 minut, do osiągnięcia 120 pkt. Wyniki: 1) p. Kuprianowicz 53 pkt.

4) **Strzelanie z broni małokalibrowej na 25 mtr.** stojąc bez podpórki, tarcza 30/6, 2 serje po 10 strzałów, 6 strzałów próbnych, czas strzelania 15 min. do osiągnięcia 200 pkt. (dla junjorów do lat 16-tu). Wyniki: 1) p. Perłowski Antoni 155 pkt., 2) Przysiecki W. 139 pkt., 3) p. Gasiss 126 pkt.

5) **Strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 50 mtr.**, tarcza 24, 5/12, stojąc, klęcząc i leżąc bez podpórki, 20 strzałów z każdej postawy oraz 6 strzałów próbnych z każdej postawy. Do osiągnięcia 600 pkt. Wyniki: 1) p. K. Jakubowski 292 pkt., 2) p. Krupowies 285 pkt., 3) Stankiewicz 254 pkt.

Ponadto odstrzelano 2 strzelania zespołowe, a mianowicie z broni małokalibrowej na 50 mtr. i o mistrzostwo chorągwi wileńskiej.

ZAWODY STRZELECKIE PODOKRĘGU KIELCE

Dnia 13 kwietnia b. r. na strzelnicy W. K. S. „Czwartek" odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej podokręgu Kielce Zw. Strzeleckiego.

Kierownikiem zawodów był zastępca Kmdta podokręgu por. rez. Jan Wojciechowski, kolegjum sędziów stanowili: pp. Jan Stanek, Stanisław Zwolski, Stanisław Gralec i Henryk Łukasiewicz.

1) **Strzelanie zespołowe.** Zespół składa się z 3-ch zawodników z 1-go powiatu. Broń małokalibrowa z otwartemi przyrządami celowniczemi bez grzybków i przyśpieszników. Odległość 50 mtr. Tarcza 50/20. Po jednej serji 10-ciostrzałowej z postawy stojącej, klęczącej i leżącej. Do każdej serji 3 próbne.

I-sze miejsce — zespół powiatu Stopnickiego w składzie: Sarnecki Adam, Dusza Ludwik, Kuczyński Antoni — **razem 765/900.**

II-gie miejsce — zespół powiatu Iłżeckiego w składzie: Łasek Jan, Łasek Henryk, i Mirenik Roman — **razem 655/900.**

III-cie miejsce — zespół powiatu Kieleckiego w składzie: Ludwiniak Stefan, Kamiński Zdzisław, Sołtyk Kazimierz — **razem 622/900.**

2) **Strzelanie indywidualne.** Warunki jak punkt 1-szy.

Postawa stojąc: 1) Kopczyński Aleksander 85/100, 2) Sarnecki Jan 85/100, 3) Łasek Henryk 77/100, 4) Kaptowańcówna Kaz. 74/000.

Postawa leżąc: 1) Kuczyński Al. 91/100, 2) Dusza Ludwik 91/100, 3) Łasek Jan 83/100, 4) Kaptowańcówna 79/100.

Postawa klęcząc: 1) Kuczyński Aleksander 89/100, 2) Dusza Ldwik 86/100. 3) Ludwiniak Stefan 79/100, 4) Rogoziński Czesław 76/100.

Kombinacje — 1) miejsce Kuczyński

Aleksander 265/300, 2) Sarnecki Adam 262/300, 3) Dusza Ludwik 238/300, 4) Ludwiniak Stefan 230/300.

3) **Strzelanie dla strzelczyń — indywidualne.** Broń długa dowolna cal. 22 z przyrządami celowniczemi otwartemi bez przyspieszników i grzybków. Odległość 50 mtr., tarcza 50/20. Dwie serje 10-ciostrzałowe po 1 z postawy stojącej i leżącej, 3 strzały próbne do każdej serji. Czas serji 15 minut. 1) miejsce — Kaptowańcówna Kazimiera 153/200, 2) — Nowicka Weronika 143/200, 3) — Nowakowska Genowefa 120/200, 4) — Szewczykówna Marja 119/200.

4) **Strzelanie zespołowe dla strzelczyń** — Warunki jak w strzelaniu indywidualnem. Do zawodów stanęło dwa zespoły oddziału Kielce. 1) miejsce — zespół w składzie: Nowicka Weronika, Kaptowańcówna Kazimiera, Szewczykówna Marja 415/600.

5) **Strzelanie z broni krótkiej** — broń krótka dowolna cal 22, odległość 50 mtr., tarcza 50/20. 3 serje 10-ciostrzałowe i po trzy próbne do każdej serji. Czas serji 15 minut.

Z WYDAWNICTW

Zaruski Marjusz. **Moja czwarta podróż na „Witeziu".** Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1 złoty.

W książce pod powyższym tytułem znany propagator idei morza polskiego gen. Marjusz Zaruski wystąpił do naszych amatorów jachtingu z zachętą do wycieczek pełnomorskich, do porzucenia raz na zawsze zaczarowanego trójkąta Gdynia — Hel — Gdańsk, względnie podróży wzdłuż wybrzeży. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że umiłowanie i sportowe opanowanie przestworzy morskich, przybliży nas do ideału realnego opanowania morza. Wiedziony tą myślą, zapalony żeglarz opisał barwnie swoją czwartą zkolei pełnomorską podróż na „Witeziu", na maleńkim jachcie, odbytą z Gdyni do Malmö i Kopenhagi oraz zpowrotem. W podróży tej, w czasie której gen. Zaruski sprawował kapitaństwo „Witezia", przydarzyły się zaimprowizowanej załodze różne przygody pełne uroku dla każdego prawdziwego sportsmena. Szamotanie się ze wzburzonym Bałtykiem, przemykanie się wśród zdradnych raf, ustawiczna walka o całość kruchego statku, wszystko to przepojone urokiem pełnego morza, znalazło w gen. Zaruskim powołanego odtwórcę i epika. Niezapomniane wrażenie załogi, uchwycone zgrabnie i z humorem, skłonią niejednego czytelnika do bliższego zainteresowania się morzem oraz wspaniałym sportem — jachtingiem, jakiego może ono dostarczyć. Książka ta została wydaną pięknie i ozdobiona rycinami.

Suski Juljan. **Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej.** Z mapą Rzplitej 1:1.000,000, 20 mapami i szkicami oraz 18 tabelami statystycznemi. Warszawa, 1930 Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 8 zł.

Sprawne działanie aparatu administracyjnego oraz prawidłowy rozwój organizmu państwowego w znacznej mierze uwarunkowane są racjonalnym podziałem administracyjnym państwa. Zagadnienie to, w odniesieniu do Państwa Polskiego, stanowi jedno z najgłówniejszych zadań Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej, działającej przy Prezydjum Rady Ministrów. Interesująca i wartościowa książka p. J. Suskiego powstała z inicjatywy i na zlecenie wspomnianej komisji. Praca ta dzieli się na dwie części. W pierwszej autor starał się jak najwszechstronniej i jak najszczegółowiej zobrazować opisowo, statystycznie i graficznie podziały terytorjalne państwa polskiego, istniejące obecnie dla celów poszczególnych gałęzi administracji publicznej, rozważając strukturę tych podziałów i porównywując je z zasadniczym podziałem administracyjnym na województwa i powiaty. W części drugiej autor przedstawił gruntownie umotywowany własny projekt nowego podziału na województwa. Podział ten, oparty na analizie istniejących warunków i możności, został opracowany dla celów realnych t. zn. nie chodzi w nim o gruntowną przebudowę istniejącego podziału, lecz o celowe dostosowanie go do potrzeb. Liczne i przejrzyste mapy, szkice oraz tabele statystyczne podnoszą wartość wywodów autora, odznaczających się głęboką znajomością przedmiotu oraz wnikliwem przemyśleniem związanych z nim zagadnień.



Fillis James. **Zasady ujeżdżania i jazdy konnej.** Z 4-go wydania francuskiego przełożył Zdzisław Czajkowski, por. Warszawa 1930 r. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 13 zł. w oprawie zł. 19.

Chluba naszego sportu, hippika polska, wymaga bezsprzecznie pogłębienia i ugruntowania teoretycznego. W tym celu, należałoby przyswoić naszemu językowi dzieła podstawowe z tej dziedziny sportu. Za klasycznego teoretyka sztuki jeździeckiej uchodzi słusznie po dziś dzień James Fillis, były długoletni starszy instruktor w Oficerskiej Szkole Kawalerji w Petersburgu, cieszący się swego czasu przyjaźnią i uznaniem najwyżej postawionych przedstawicieli sportu konnego w Europie. Książka jego p. t. „Zasady ujeżdżania i jazdy konnej", tłumaczone na liczne języki europejskie, jest owocem przeszło półwiekowego doświadczenia. Dzieło Fillisa ukazało się niedawno nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Trudnego zadania przekładu znakomitego dzieła podjął się por. Zdzisław Czajkowski i z zadania tego wywiązał się bez zarzutu. Wartość instruktywną książki podnoszą liczne ilustracje, zawarte na 36 osobnych tablicach. Nie ulega wątpliwości, że to podstawowe dzieło, zapełniające dotkliwą lukę w naszej literaturze sportowej, spotka się z jak najszerszą poczytnością wśród wszystkich miłośników sportu konnego.

ODPRAWA OKRĘGU POMORZE

W niedzielę 13 kwietnia odbyła się w lokalu oddziału toruńskiego odprawa kmdtów obwodów, powiatów i oddziałów Okręgu Pomorskiego. Na odprawę zameldowali się wszyscy kmdci z wymienionych szczebli organizacyjnych w liczbie 78.

Z ramienia Władz naczelnych Związku przybył na odprawę Z - ca Kmdta Głównego ob. mjr. Rusin. Miejscowe władze reprezentowali: mjr. Daniec, nacz. Grzanka, nacz. Świderski i radca Bławski.

Ze względu na charakter odprawy i dla ściślejszego zespolenia prac poszczególnych komend strzeleckich z pracami kmdtów P. W. i W. F. w odprawie wzięli udział wszyscy kmdci obwodów i powiatów W. F. i P. W.

Część sprawozdawcza, złożona przez kmdtów za okres od 1 stycznia 1930 r. przedstawiała się bardzo ciekawie.

Silna reorganizacja przez którą przeszedł cały Okręg zmieniła bardzo dotychczasowy stan rzeczy. W pierwszych dniach nowego roku było na terenie Okręgu 23 oddziały czynne, władze powiatowe zorganizowane we wszystkich powiatach. Nastroje ludności w stosunku do „Strzelca" najczęściej niechętne, w najlepszym wypadku — wyczekujące.

Po upływie zaledwie 3 miesięcy sytuacja zmieniła się do niepoznania. Władze powiatowe strzeleckie, skompletowane przeważnie z ludzi nowych, pełnych inicjatywy i cieszących się zaufaniem miejscowej ludności zdołały z łatwością zwiększyć ilościowo stan Okręgu 5-ciokrotnie, nie obniżając wcale poziomu moralnego członków.



Strzelcy oddziału Toruń brali czynny udział w pokazach przeciwgazowych, urządzanych przez Woj. Kom. L. O. P. P. 1. prez. ob. Chorąży, 2. skarbn. ob. Habich, 3. kmdt oddz. ob. Załucki.

Dzisiaj stan Okręgu przedstawia się następująco:

Dział wyszkoleniowy: Oddziałów czynnych — 108 (w tem jeden komp. marynarzy). Własnych instruktorów P. W. — 67. Własnych instruktorów W. F. — 46. Młodzieży przedpoborowej w oddziałach 70 proc. Frekwencja przeciętna na ćwiczeniach P. W. i W. F. — 75 proc.

W Dziale Wychowania Obywatelskiego: Referentów wychowania obywatelskiego — 93. Prelegentów wychowania obywatelskiego — 137, razem 230 oświatowców, rekrutujących się przeważnie z pośród nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

Własnych świetlic zaopatrzonych we wszelkie pomoce jak radja, lampy projekcyjne, gry różne, bibljoteki, pisma etc — 32. Reszta oddziałów korzysta z sal szkolnych, które władze szkolne w tym celu chętnie „Strzelcowi" dostarczają.

Przy Kmdzie Okręgu istnieje Centrala bibljotek ruchomych, zasilająca książką te oddziały, które nie posiadają własnych bibljotek. Niezależnie od tego, członkowie Zw. Strzeleckiego stanowią poważny odsetek czytelników w lokalnych oddziałach T. C.L., dokąd są przez Władze Strzeleckie kierowane.

Fachowych kierowników świetlic — 24, kierownicy ci, ukończyli specjalny 16 -todniowy kurs metodyczny dla kierowników świetlic zorganizowany przez Komendę Okręgu w czasie od dnia 14—29 stycznia r. b. Oprócz członków Zw. Strzeleckiego kurs ten ukończyło 4 członków Z. P. N. S. P. i 5 członk. P. B. K.

Okręg posiada własny kino - teatr.

Po wyczerpaniu części sprawozdawczej przystąpiono do ustalenia wytycznych na dalsze trzy miesiące. Podkreślone zostało w nich utrzymanie dotychczasowej ostrożności w stosunku do nowych członków, staranie o jaknajlepsze stosunki z organizacjami, z których każda jest dobra, o ile stoi na gruncie państwowości polskiej. Specjalny nacisk położony został na pomoc w ułatwianiu oddziałom odbywania wspólnych praktyk religijnych, gdyż religja katolicka jest jednym z podstawowych elementów wychowania moralnego i etycznego.

Odprawa powyższa oprócz wielkich korzyści jakie z niej odnieśli jej uczestnicy, posiada specjalne znaczenie jeszcze z tego względu że była to pierwsza na Pomorzu wspólna odprawa Komendantów Obwodowych, i powiatowych W. F. i P. W. i Komendantów strzeleckich.

E. Dutkiewicz.



Bibljoteka oddziału w Toruniu, licząca 200 tomów mimo, iż znajduje się obecnie w stanie reorganizacji, nie przestaje wypożyczać książek swym stałym czytelnikom.

NA STRZELECKIM SZLAKU



Kurs kmdtów oddz. w Łodzi. Wykład z wychowania obywatelskiego.

OD REDAKCJI. Przez przeciąg blisko 6-ciu tygodni zamieszczaliśmy w „Strzelcu" zamiast stałego działu z życia oddziałów „Na strzeleckim szlaku"—sprawozdania Imieninowe „Święto Komendanta w oddziałach". Numer bieżący przywraca znów stary porządek. Oczywiście nie zdołamy odrazu zamieścić wszystkich korespondencyj, które się w naszych tekach przez ten czas zebrały. Prosimy więc odrazu wszystkich Obywateli - Korespondentów z Okręgów, Powiatów i Oddziałów, by nie zasypywali Redakcji listami z przypomnieniami, lecz czekali cierpliwie na następne numery „Strzelca".

III-CI DOROCZNY BIEG SZOSOWY W SKAWINIE.

W dniu 24 kwietnia oddział w Skawinie urządził III doroczny bieg szosowy na przestrzeni 6.600 km. o puhar wędrowny dyr. Rosenberga. Startowało 5 drużyn w łącznej sile 17 zawodników.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Szlaga (strzel. „Orlęta" Kraków (24, 32), 2) Helper (strzel. Skawina), 3) Róg (S. K. S. „Patria" Kraków).

W biegu drużynowym na pierwszem miejscu z 19 pkt. znalazł się strzelecki oddz. Czyżyny (miejsca: 5-te, 6-te i 8-me), 2) Strzelec „Orlęta" (Kraków), 3) Strzelec Skawina, 4) S. K. S. „Patria" Kraków) — wszystkie 3 po 21 pkt., 5) Sokół (Skawina) — 37 pkt.

Nagrody zwycięzcom rozdał fundator puharu dyr. Rosenberg.

ZAKOŃCZENIE KURSU INSTRUKTORSKIEGO W ŁODZI

Kilka dni temu zakończył się w Łodzi 5-cio tygodniowy kurs metodyczno - praktyczny, zorganizowany dla podoficerów Zw. Strzeleckiego. Kurs ten zorganizowała Kmda Okręgu przy pomocy władz wojskowych.

Kurs ten ukończyło 29 ludzi, z czego na podstawie końcowych repetycji zakwalifikowano: 4-ch na instruktorów, 3 na podinstruktorów, 11 na pomocników instruktorskich i pozostałych uznano za doszkolonych w zakresie II st. p. w.

Prócz metodyk: wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego zastosowano na kursie, jako eksperyment, pogadanki z teorji wychowawstwa. Eksperyment ten dał wyniki znakomite. Zagadnienia wychowawcze porwały słuchaczy, nastawiły na wysoki ton ideowy, oduczyły od mechanicznego, na rzecz rozumowanego systemu pracy i odbiły się bezpośrednio i dodatnio na wynikach pozostałych przedmiotów kursu. Inna rzecz, że słuchacze przybyli na kurs, stanowili wyjątkowy materjał o wysokim poziomie ideowym. Serdeczne zżycie się między sobą, powszechna chęć bezinteresownej, ofiarnej pracy na rzecz państwa i jego lepszej przyszłości, były najlepszym tego dowodem.

W dziedzinie samowystarczalności Zw. Strzeleckiego kurs był dalszym krokiem naprzód. Kmdt kursu i 50 proc. instruktorów pochodziło ze Związku, reszta należała do kadry wojskowej i dochodziła na poszczególne godziny zajęć.

Zakończenie kursu nie obyło się bez pożegnalnej kolacji z udziałem przedstawicieli władz wojskowych, Kmdy Okręgu i wszystkich wykładowców.. Ostatnie chwile spędzone wspólnie przeszły nadzwyczaj wesoło. Oby tylko zapał i niespożyta energja, jaką ujawniali świeżo upieczeni instruktorzy dała jaknajlepsze wyniki w terenie!

T - WO PRZYJACIÓŁ ZW. STRZEL. W KUTNIE

W dniu 19 marca zorganizowane zostało w świetlicy strzeleckiej w Kutnie organizacyjne zebranie T-wa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Obecnych 68 osób z pośród mieszkańców Kutna i okolicy.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem Kier. Pow. ob. Olicki, zapraszając na przewodniczącego star. Żbikowskiego. Przewodniczący wyjaśnił cele i zadania Zw. Strzeleckiego, oraz T-wa Przyjaciół poczem odczytał statut tegoż Towarzystwa.

Po referacie nastąpił wybór władz T - wa.

W wolnych wnioskach jednogłośnie uchwalono: zaprosić na protektorów Koła star. Żbikowskiego, oraz płk. Trojanowskiego d- cę 37 p. p. oraz wysłać depeszę z życzeniami Imieninowemi do Marszałka Piłsudskiego.



Uczestnicy kursu kmdtów oddziałów w Łodzi nawet godziny wolne od zajęć spędzali na zbożnej pracy.

Z OŚWIĘCIMIA.

W ostatnich dniach lutego urządzono w Oświęcimiu propagandowy Dzień Strzelca. Z inicjatywy starosty Zarzeckiego, prezesa Zw. Legjonistów Mayzla i prezesa Zw. Strzeleckiego Ptaszyńskiego, odbyła się zbiórka w mieście, strzelanie do celu na własnej strzelnicy, następnie akademja, którą rozpoczęło piękne przemówienie głównego Kmdta Zw. Strzeleckiego Okr. krakowskiego majora Naimskiego o idei i celach Strzelca. Licznie zgromadzona publiczność, przedstawiciele wszystkich urzędów i garnizonu, dziękowali przedmówcy gorącymi oklaskami. Dalszy ciąg akademji stanowiły: produkcje muzyczne miejscowej orkiestry strażackiej, deklamacje i chór mieszany Zw. Strzel. pod kierownictwem p. Jurzaka.

Potem bawiono się ochoczo do późna.

ZEBRANIE ODDZIAŁU RYPIN

W ostatnich dniach marca odbyło się w Rypinie doroczne walne zebranie członków oddz. Zw. Strzeleckiego, przy obecności 54 członków.

Zebraniu przewodniczył ob. Budzanowski, burmistrz m. Rypina, sekretarzował ob. Florjanowicz.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi dokonano wyborów nowego Zarządu w osobach: prezes, ob. Stawski, sekr. — ob. Mrok, skarbn. — ob. Kosakowski, ref. wych. - obyw. ob. Karls, oraz zastępców: ob. ob. Baliszewski, Florjanowicz, Strzałkowski, Górzyński.

Budżet Oddziału uchwalono po stronie dochodów i rozchodów na sumę zł. 2500.

ROZWÓJ ZW. STRZELECKIEGO NA TERENIE SZKÓŁ AKADEMICKICH WE LWOWIE

Z inicjatywy kilkunastu kolegów b. wojskowych, organizacyjnem walnem zebraniem w dniu 28 lutego ub. r., powołano do życia we Lwowie „Oddział Akademicki" Związku Strzeleckiego.

Jako cel pracy oddziału postawiono sobie zasadnicze zadania Zw. Strzeleckiego, t. j.: pomnożenie ogólne sił narodowych przez urabianie wśród młodzieży akademickiej karności, dzielności, jak fizycznej, tak też i moralnej, ducha obywatelskiego w pracy społecznej i w końcu wykształcenia pod względem wojskowym, przy wyeliminowaniu zagadnień politycznych.

Do pracy przystąpiono bezzwłocznie pod kierownictwem ob. Oleksina, jako przew. Zarz. oddziału, i ob. Balickiego, por. rez. jako kmdta oddziału. W dniu 28 kwietnia stanął oddział w liczbie około 50 członków do normalnych zajęć P. W. i W. F. Od tego dnia odbywają się regularne zbiórki w każdą niedzielę (za wyjątkiem feryj) w porze letniej od g. 7 rano, zaś w porze zimowej od 8-ej rano do godz 11 - ej w południe. Szefem oddziału został mianowany ob. Maziarz, podch. rezerwy.

Oddział pracą swą wzbudził niemałe zainteresowanie wśród młodzieży akademickiej. Dowodem tego jest szybki wzrost członków. W dniu 10 czerwca ub. r. liczba ich doszła już do 104. W związku z wzrastającą liczbą członków a tem samem zwiększeniem się zajęć komendanta, do pomocy temuż został mianowany w międzyczasie z - ca kmdta ob. Mach ppor. rez.

Mach.



Uczestnicy kursu w Łodzi wraz z wykładowcami.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 17

LOGOGRYF

Ar - brów - cas - czy - eu - fir - la - ma - me - ob - pa - ro - sie - sław - ta - wóz - wa - wą - zam - ze

Z sylab podanych ułożyć trzeba 8 wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół utworzą nazwę starodawnej dzielnicy Polski i jej stolicy.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 24 maja, nagroda piękna powieść Londona „Mała pani dużego domu".

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 15

Popierajcie Ligę Obrony Powietrznej Państwa

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Stępkowski, Chorzele, 2) ob. Bojankiewicz, Anin, 3) ob. Fil, Łódź, 4) oddział Turmont, 5) ob. Komorowski, Hajnówka, 6) ob. Nowicki, Radom, 7) ob. Kościszewski, Mienia, 8) ob. Krawczyk, Kraków, 9) ob. Piwowarczyk, Borysław, 10) ob. G. Rejnes, Huta „Dąbrowa", 11) ob. M. Rejnes, Huta „Dąbrowa", 12) ob. Wasch, Warszawa, 13) ob. Malendowicz, Lubraniec, 14) ob. Gołębiowski, Żmigród.

Przyznaną nagrodę, wieczne pióro wylosował ob. G. Rejnes, Huta „Dąbrowa".

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 14

L	E	K	K	K
e	l	a	o	o
g	e	l	t	r
j	g	e	l	a
o	j	k	e	l
n	a	a	t	e

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) oddział Turmont, 2) ob. Fil ,Łódź, 3) ob. Kościszewski, 4) Mienia, 4) ob. Smoliński, Piotrków Trybunalski, 5) ob. Krawczyk, Kraków, 6) J. G. i J. S. Turek, 7) ob. „Fik" Dembowiec, 8) ob. Herman, N.Troki 9) ob. Nowicka, Kielce, 10) ob. Potrzebowski, Łódź, 11) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz, 12) ob. Stępowski, Chorzele. 13) oddział Obroszyn, 14) ob. Z. Bojankiewicz, Anin, 15) Franzblan, Jaworzno.

Przyznaną nagrodę wieczny ołówek wylosował ob. Bojankiewicz, Anin.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Zrywając z brzydką tradycją, każącą rok rocznie przegrywać w walkach o puhar Davisa 0:5, tennisiści polscy święcili obecnie piękny triumf, zwyciężając Rumunję 3:2 i kwalifikując się w ten sposób do drugiej tury.

Sukces ten zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Ignacemu Tłoczyńskiemu. 18-letni syn stróża z Poznania wniósł do tennisu naszego— do niedawna będącego jedynie rozrywką zblazowanych arystokratów — element entuzjazmu sportowego, którego mu tak brakowało.

Tłoczyński wygrał oba swe ringle, bijąc Poulieffa w 3 setach 6:3, 7:5, 6:4, przyczem w drugim, przy stanie 5:2 dla Rumuna, zdołał zdobyć się na taki wysiłek niezwykły, jak brawurowe wygranie pięciu zrzędu gier, a sławnego Mishu pokonał 6:3, 7:9, 7:5, 4:6, 6:0, przyczem w trzecim secie Polak znów z 3:5 przechodzi do 7:5, a przez dwa ostatnie sety bohatersko walczy ze skurczem nogi.

Maks Stolarow, nierówny, psychicznie nieopanowany, przegrał do Mishu 3:6, 6:4, 4:6, 1:6, a w meczu z Poulieffem, który decydował o wyniku całego spotkania, potrafił wyrwać zwycięstwo po długiej walce 6:8, 6:1, 6:2, 7:9, 6:3. W grze podwójnej bracia Stolarow przegrali do pary Mishu — Poulieff 6:1, 2:6, 3:6, 5:7.

*

Sensacją piłkarskich rozgrywek ligowych było wysokie zwycięstwo stołecznej „Legji" nad „Wartą" 4:0. Pozostałe mecze dały wyniki następujące: „Wisła" — „Pogoń" 2:2, Ł. K. S. — „Czarni" 3:1, „Cracovia" — „Warszawianka" 3 : 0, „Polonja" — „Garbarnia" 3 : 3, „Ruch" — Ł. T. S. G. 3:1.

Na czele tabeli kroczy w dalszym ciągu „Cracovia" z 10 punktami. Za nią idą „Wisła" 8 i „Warta" 7 pkt.

*

Szosowy wyścig kolarski o puhar PUWF i PW, rozegrany na przestrzeni 100 klm., wygrała drużyna „Legji" w składzie Stahl, Michalak i Napieracz, którzy w tym porządku zajęli trzy pierwsze miejsca. Drugą była drużyna A. K. S. — Stefański, Brymas, Koremba, przyczem mistrz polski zrezygnował z ambicyj własnych, jadąc jedynie dla zespołu.

*

Pięściarze stolicy walczyli w dniu 4 maja na dwa fronty: ze Śląskiem i z Wilnem. Na Śląsku przegrali 4:12, przyczem zanotować należy porażki Kazimierskiego do Moczki i Mizerskiego do Wyshrada, oraz zwycięstwo Gossa nad Pyką i remis Głowacki — Wochnik. Zato w Wilnie warszawianie wygrali 7:5, przyczem na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Mirynowskiego nad Strzelcem.

*

Wyścig sześciodniowy w Montrealu w Ameryce wygrała para Van Kempen — Laparte. Jest to 6-te zwycięstwo „latającego Holendra" w sezonie bieżącym.

*

W rozgrywkach o puhar Davisa Anglja pokonała Niemcy, Japonja — Węgry, Jugosławja — Szwecję, a Australja — Szwajcarję.

WIELKI SUKCES WYTWÓRCZOŚCI POLSKIEJ

Prawdziwym triumfem polskiego przemysłu są wypuszczone rowery marki „ŁUCZNIK", które natychmiast po ukazaniu się zdobyły sobie całkowite uznanie i popularność wśród naszych miłośników sportu kolarskiego.

Rowery marki *„ŁUCZNIK"* produkcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia Fabryka Broni w Radomiu, trwałością i specjalnem przystosowaniem do naszych dróg przewyższają wszystkie typy rowerów zagranicznych.

Rozpowszechnienie tych rowerów przyczyni się niewątpliwie nietylko do utrwalenia poglądu o dobroci wyrobów krajowych, lecz również w znacznym stopniu do poprawy bilansu handlowego, przez wybitne powstrzymanie importu rowerów z zagranicy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. por. Komorowski, Hajnówka. Prosimy o dalsze wiadomości o oddziale.

Ob. Płaczek, Nowy Sącz. Dziękujemy za fotografję, ale prosimy o korespondencję do niej. Bez krótkiego artykuliku o życiu oddziału, fotografji nie zamieszczamy.

Kmda Okręgu Warszawa. Sprawozdania z obchodu Imienin Marszałka, stosownie do zapowiedzi w Nr. 16 - tym, przyjmowaliśmy tylko do dnia 23 kwietnia. Zamieścić korespondencję 7 Powiatów Grodzkiego byłoby o tyle trudno, że otrzymaliśmy tylko list Kmdy do Redakcji z zawiadomieniem o przesłaniu korespondencji, list Komendy Powiatu do Okręgu z takiem samem zawiadomieniem, a sprawozdania ani śladu.

ROWERY z MARKĄ „ŁUCZNIK"
DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH
PAŃSTWOWE WYTWÓRNIE UZBROJENIA w WARSZAWIE
Fabryka Broni w Radomiu
GENER. PRZEDSTAWIC. i SPRZEDAŻ „KAROL REISSIG" WARSZAWA Św. Krzyska 25

Sprzedaż
Warszawa, Ordynacka 9
D/H. A. JÓZEFIK i S-ka

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Całą strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

CHAPLIN O SOBIE...

— Mówią ludzie, że każde pojawienie się moje na ekranie budzi salwy śmiechu — zwierza się Chaplin jednemu z dziennikarzy amerykańskich. — Mówią o mnie, że jestem królem wesołków. Mówią wreszcie, że jestem obdarzony genjalnemi zdolnościami... Wszystko to z pewnością jest prawdą, boć nie mogę przecież zadać kłamu miljonom widzów, których jestem ulubieńcem. Nie mogę zaprzeczyć, że stoję u szczytu karjery. I z tem większem wzruszeniem wracam do dziecinnych mych lat i wspominam, jakiemi drogami kroczyłem ku sławie.

Muszę tu przedewszystkiem pomówić o wpływie, jaki na ukształtowanie się mojej wyobraźni artystycznej wywarła matka. Mieszkaliśmy wówczas w Londynie, w ubogiej dzielnicy robotniczej. Brat mój Sydney i ja byliśmy malcami ledwo odrosłymi od ziemi. I mimo, że będąc bardzo biednymi, nie posiadaliśmy żadnych zabawek, nie nudziliśmy się wcale, gdyż matka nasza bezustannie pobudzała nas do śmiechu ulubioną komedją, którą odgrywała przed oknem, a polegającą na naśladowaniu ruchów przechodniów. Grała przytem cudownie, tłomacząc nam gesty tej wspaniałej pantominy.

Kiedy nieco podrosłem — miałem wówczas 8 lat — oddano mnie do cyrku. Choć pompatycznie nazwana „Transfield Circus", była to raczej wędrowna buda prowincjonalna. Zaangażowano mnie jako tancerza, lecz pod wpływem klowna Rabbita marzyłem o karjerze aktorskiej. Bo Rabbit istotnie był nielada artystą. Improwizował w właściwy sobie sposób całą sztukę, w której kolejno odgrywał rolę zazdrosnego ,zakochanego, zabijał niewidocznego przeciwnika — i smutnie kończył swój 10 minutowy żywot sceniczny w więzieniu. A wszystko bez słowa — ilustrując każdą zmianę sytuacji miną, gestami.

Cyrkowa moja karjera została chwilowo przerwana dzięki wypadkowi, któremu uległem, ucząc się akrobatyki, bo oto nieszczęśliwie upadłem i złamałem palec. Przeszedłem do pantominy i zostałem zaangażowany do trupy Freda Karno. Z tym zespołem odbyłem kilka dalszych i dłuższych podróży po Stanach Zjednoczonych i Anglji.

Praktyka w pantominie i w cyrku okazała mi wielkie usługi nietylko przy samej grze dla filmu, ale również — w późniejszych czasach — przy stwarzaniu obrazów, z których ostatni, „Cyrk" został przezemnie wiernie odtworzony ze wspomnień o pierwszych latach mojej karjery.

Czemu śmieszę ludzi? Wyłącznie tylko dzięki temu, że nauczyłem się podpatrywać prawdę w życiu, stwarzam pewne typy, które opieram na realnych cechach charakteru — a wszystkiemu nadaję tempo, bieg właściwy sztuce, jaką jest kinematografja.



Lita Grey, małżonka Chaplina, z którą przeprowadzenie procesu rozwodowego kosztowało znakomitego artystę niemało kłopotów i pieniędzy.

Czy wiecie, że...

...czeski film wojskowy p. t. „Pułkownik Svec", poświęcony zobrazowaniu historji powstania armji czeskiej w czasie wielkiej wojny i jej czynom ma być nadzwyczajnem w swojm rodzaju arcydziełem filmowem.

*

...nowym pomysłem, który ma wywołać przewrót w kinematografji jest t. zw. „Grandeur Film", polegający na dwukrotnem powiększeniu obecnej projekcji na ekranie. Sprawa ta jest związana z nową zmianą aparatury, ekranów, rozbudową scen i kabin i t. p. Wynalazek pochodzi oczywiście... z Ameryki.

Dziwaczne asekuracje

Nie pragnę bynajmniej wypowiadać wojny zasadzie asekuracji. Wyznam bowiem szczerze, że sam należę do ofiar żerujących po mieście agentów—i wcale im tego nie mam za złe.

W świecie artystycznym jednak, a zwłaszcza w filmie, asekuracja nie ma innego celu, jak tylko wywołania pewnego rozgłosu dzięki oryginalności ubezpieczonego objektu i wysokości ubezpieczenia.

Oto naprzykład — Menjou. Któż nie zna i nie podziwiał (nie mówię o licznych jego naśladowcach) wąsów artysty. Menjou podziela widocznie powszechną opinję, iż zarost jego jest osobliwością i zaasekurował wąsy na 25.000 dolarów. Czyżby ze strachu, by nieopatrzny fryzjer nie zgolił ich? A gdyby nawet? Cała rzecz polega jednak na reklamie i Menjou wcale z tem się nie kryje.

Harold Lloyd ubezpieczył na taką sumę swoje okulary, jakgdyby nie mógł nabyć innej pary. Niedoszła gwiazda Hollywoodu, hr. Bertier de Sauvigny zaasekurowała nogi na 100.000 dolarów, przyczem polisa opiewała, iż wielkość jej stopy nigdy nie ulegnie zmianie. Lucie Doraine przelicytowała wszystkie konkurentki, ceniąc swe nogi na 500.000 dolarów. Charlie Chaplin ubezpieczył pierwszy swój strój filmowy (umieszczony dziś w muzeum!) na 50.000 dolarów. Ben Turpin, udając się na dwudniowe polowanie do znajomych, zaasekurował się przed wypadkiem, gdyby wskutek rozsadzenia broni przestał być zezowatym.

Wyobraźnia ludzka doprawdy nie ma granic — to też lepiej będzie poprzestać na tych kilku faktach, boć inaczej musiałbym się chyba ubezpieczyć przed zarzutem, iż, broń Boże, „koloryzuję...".

...w teatrach amerykańskich, należących do firmy Paramount postanowiono odbywać przedstawienia począwszy od godz. 9.30 rano, aż do 2.30 w nocy. Po amerykańsku!..

*

...w związku z zaprowadzeniem filmów dźwiękowych właściciele kino-teatrów europejskich zapłacili dotychczas firmie amerykańskiej „Wertern Electric" za aparaty 14 miljonów funtów szterlingów.

*

...dzięki niezmiernie pomyślnym interesom, których dokonano w ub. roku w kinematografji amerykańskiej, wybudowano w Stanach Zjednoczonych szereg nowych kin i wyłożono w tym celu olbrzymią sumę 170 miljonów dolarów.

Kiedy będziesz więcej pieniędzy zarabiał?

Poszukujesz pobocznych dochodów?
Chcesz sobie stworzyć egzystencję bez własnego kapitału?
Chcesz zapoznać amerykańskie tryki i metody zarabiania pieniędzy?
Przeczytaj interesującą książkę

„Droga Do Złota“

Cena zł. 5.— przez zaliczenie.

Gwarancja: Zwrot pieniędzy w razie niezadowolenia.
WYDAWNICTWO HANDLOWE, POZNAŃ 3.

PROSPEKTY WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

KORZYSTAJ Z OKAZJI!

Tylko jeden miesiąc
Obniżamy ceny
DLA CZYTELNIKÓW „STRZELCA“
Zł. 5.75 (zamiast 25 zł.)



Na listowne zamówienie wysyłamy pocztą płaski zegarek, wyregulowany do minuty z 8-letnią gwarancją; lepszy gat. 5.95, 2 szt. 11.30, 4 szt. 22.— zł., lepszy gat. 6.50, 7.50 i 9.50, zegarek ze świecącym cyferblatem 10.50, 8.50 i z nowego franc. złota 9.95, 12.—, 14.50, kryty ANKIER 14.75, 17.—, 19.—, 23.—, 28.—, znanej marki „MOSER“ z długoletnią gwarancją 17.35, 18.75, 22.—, te same z franc nowego złota 24.50, 28.50. Na rękę męski lub damski 9.30, 12.—, 14.—, ze świecącym cyferblatem 17.75, 18.—, 23.—; budziki stołowe 10.65, 2 szt. 20.30, firmy JUNGHAUS 14.50. Łańcuszki z imitacji złota 1.50, 2.50, 4.—, 5.—. Brzytwy zagr. zł. 5.75, 7.75, 9.75. Maszynki do strzyżenia włosów z zapasowemi grzebieniami zł. 8.95, 10.95, 11.95.
BEZ RYZYKA.

Za koszta przesyłki płaci kupujący.

Adresować:
Przedstawicielstwo Szwajcarskich Zegarków
ED. JAKUBIŃSKI
WARSZAWA, Pl. Napoleona, oddz. 14
Skrz. poczt. 237.

WIRÓWKI DO MLEKA, MASIELNICE, PRZYRZĄDY MLECZARSKIE, CAŁKOWITE URZĄDZENIA MLECZARŃ

dostarczają na długi kredyt

SKŁADY MASZYN ROLNICZYCH

BIURA ROLNICZO-TECHNICZNEGO

Inż. St. NAWAKOWSKIEGO

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Kredytowa 4 tel. 291-34 | Kowel, ul. Mieszczańska Nr. 6
Horodziej, ul. Szosowa Nr. 22 | Nowogródek, ul. Trzeciego Maja 1

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

JUŻ SĄ W SPRZEDAŻY NOWE WYDAWNICTWA

ZWIĄZKU STRZELECKIEGO:

„PODSTAWY WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO“

napisane przez Prezesa Związku ob. ANTONIEGO ANUSZA — 50 gr.

i

5-TY TOMIK SCENY STRZELECKIEJ

„JAK KAPRAL SZCZAPA WYKIWAŁ ŚMIERĆ“

Krotochwila legułńska w 3 aktach BRONISŁAWA BAKALI — 2 zł.

ZAMÓWIENIA KIEROWAĆ NALEŻY
DO
S-ki WYDAWNICZO-DRUKARSKIEJ

„KADRA“

WARSZAWA DŁUGA 50.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 18011.